Rycerz Niepokalanej

MIESIĘCZNIK KATOLICKI ZAŁOŻONY PRZEZ ŚW. MAKSYMILIANA

PAŹDZIERNIK 2026
NR 10 • 845
ISSN 0208-8878

TEMAT NUMERU:
Niepokalana, Królowa Zakonu, Królowa rodzin



„Na koniec moje Niepokalane Serce zatriumfuje”

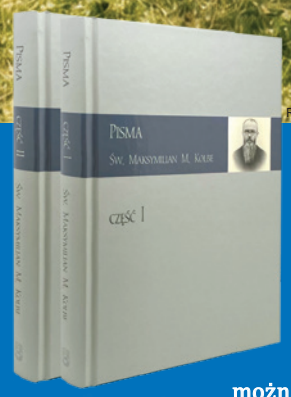
Fatima, 1917 rok

W środku: Modlitwa Ojca i Matki o uwolnienie z ciężaru winy po aborcji



FOT. ARCHIWUM W NIEPOKALANOWIE

REKLAMA



Pisma
św. Maksymiliana
można nabyć w naszym
Wydawnictwie

BRACIA I OJCOWIE MODLĄCY SIĘ PRZED FIGURĄ NIEPOKALANEJ W NIEPOKALANOWIE LASKU

ARCYBRACTWO RÓŻAŃCA ŚWIĘTEGO

(...) Ogólnie znane jest pochodzenie różańca. Opowiada o tym współczesny świadek o. Tiery z Alpola, dominikanin. Mówi on, że św. Dominik, nie mogąc zwłaszcza w pewnej miejscowości nawrócić heretyków, udał się z prośbą o pomoc do Najświętszej Maryi Panny, którą od dzieciństwa bardzo czcił. Królowa niebios objawiła mu wówczas różaniec i poleciła jego rozpowszechnienie. Gorąco zabrał się on do dzieła i odtąd z łatwością odzyskiwał bardzo wiele dusz zbłąkanych, tak że wkrótce liczba ich przewyższyła 100 000. Cały świat katolicki przyjął gorliwie różaniec święty, a niezliczone łaski i cuda nawróceń stwierdzały jego nadziemskie pochodzenie.

Gorąco polecali go papieże i tak Hadrian VI twierdzi, że **„różaniec zwycięża szatana”,** Paweł III mówi: **„przez różaniec św. Dominik powstrzymał gniew Boży nad Francją i Włochami”;** Juliusz III głosi: **„różaniec jest ozdobą Kościoła Rzymskiego”;** Grzegorz XIV: **„różaniec jest wytępieniem grzechu, odzyskaniem łaski, przymnożeniem chwały Bożej”;** Paweł V: **„różaniec jest skarbem łask”,** Urban VIII: **„Przez różaniec wzrasta liczba chrześcijan najgorliwszych”;** Pius IX: **„Jeżeli pragniecie, aby spokój panował w waszych sercach i w rodzinach, gromadźcie się co wieczór dla odmawiania różańca”,** a Leon XIII w swojej encyklice o różańcu mówi: **„Usilnie nakłaniamy wszystkich wiernych, aby czy to publicznie w kościołach, czy w mieszkaniach prywatnych i w gronie rodziny odprawiali modlitwy różańcowe i ile możności nie ustawali w tych świętych ćwiczeniach”.** (...)

O. Maksymilian Ma Kolbe

[*Pisma*, 1021], Grodno, 1922-1925

Drodzy Czytelnicy!

16 października 2026 r. przypada 109. rocznica założenia Rycerstwa Niepokalanej. To wydarzenie dało początek wspólnocie, której celem jest zdobycie całego świata dla Chrystusa przez Niepokalaną. Tak nakreślone zadanie chcą realizować Członkowie Rycerstwa, „Rycerz Niepokalanej”, ale myślę, że także wszyscy Czytelnicy naszego miesięcznika.

4 października będziemy świętować wyjątkową rocznicę. Minie wtedy 800 lat od śmierci naszego Ojca i Założyciela Zakonu – św. Franciszka, o którym znajdziemy tekst na łamach tego numeru.

W „Rycerzu” publikujemy **ważny tekst o akcji pomocy osobom z syndromem poaborcyjnym.** Dopełnieniem artykułu są umieszczone w „Rycerzu” modlitwy – dla matki i dla ojca, cierpiących z powodu zabicia swego nienarodzonego dziecka, które mogą stać się pomocą w uwolnieniu od ciężaru winy za dokonane zło.

Wszystkich gorąco zachęcam do odwiedzania naszego profilu na FACEBOOK-u oraz do propagowania go wśród swoich znajomych. Chciałbym wykorzystać nasze konto do budowania relacji z Czytelnikami oraz do publikowania dobrych treści ewangelizacyjnych. Życzę wszystkim błogosławieństwa Bożego przez Niepokalaną – Królową Różańca świętego.



O. KRZYSZTOF MARIA FLIS OFMCONV
REDAKTOR NACZELNY
„RYCERZA NIEPOKALANEJ”

Jubileusz franciszkański, czyli: co by było, gdyby... 4
O. Marek Sykuła OFMConv

„Biskup Ameryki” wyniesiony na ołtarze 7
Ks. Robert Skrzypczak

Różaniec Rodziców ratunkiem dla rodzin 10
Ks. Mirosław Piskozub

Objawienia Niepokalanej w Gietrzwałdzie (cz. XIII) 12
Grzegorz Kasjaniuk

Biografia Niepokalanej (cz. XVIII) 14
Grzegorz Górny

„Miłosierdzie Boże jest dla każdego” – ogłoszenie o akcji pomocy osobom z syndromem poaborcyjnym, organizowanej przez Rycerstwo Niepokalanej 17
O. Mirosław Kopczewski OFMConv

Modlitwa, która leczy. Świadectwo uzdrowienia wewnętrznego 20
Katarzyna

Uchodźcy w Rzeczypospolitej – prawa i obowiązki 23
Krzysztof Andrzej Wąsowski

Jest życie poza Hollywood 26
Grzegorz Górny

„Orędowniku spraw Kościoła i Narodu!” 27
Piotr Grzybowski

„Instrukcja obsługi” współmałżonka 28
Bogna Białecka

Dojrzale pokochaj samego siebie! 31
Ks. Marek Dziewiecki

Wiadomości z Polski i ze świata 34
Jakub Jałowiczor

Z życia Niepokalanowa i MI 36
O. Franciszek Czarnowski OFMConv

Maryjny komentarz do Ewangelii na październik 38
Ks. Jacek Stefański

Kościół o Niepokalanej 40
św. Alfons Maria Liguori

Ojciec Maksymilian o Niepokalanej 42

Święty na październik
Bł. Honorat Koźmiński 44
Rycerka Niepokalanej

Kompendium Katechizmu Kościoła 45

Refleksja duchowa o św. Franciszku 45
O. Zbigniew Deryło OFMConv

Odpowiedzi na pytania teologiczne 46
Redakcja „Rycerza Niepokalanej”

Podziękowania – Listy od Czytelników 50

Jubileusz franciszkański, czyli: co by było, gdyby...

O. MAREK SYKUŁA OFMCONV

Św. Franciszek umarł w sobotni wieczór 3 października 1226 r. przed kościółkiem Matki Bożej Anielskiej u podnóża Asyżu. Zapewne żaden z otaczających Go zakonnych braci nie zdawał sobie wtedy sprawy, jak wielki wpływ będzie mieć to wygasające życie dla dalszej historii Kościoła i świata.



ŚMIERĆ ŚW. FRANCISZKA Z ASYŻU, DOMENICO BRUSCHI, OK. 1886, KAPLICA W BAZYLICE MATKI BOŻEJ ANIELSKIEJ W ASYŻU
FOT. O. KRZYSZTOF MARIA FLIS OFMCONV



FOT. O. KRZYSZTOF MARIA FLIS OFMCONV

MIEJSCE ŚMIERCI ŚW. FRANCISZKA.
KAPLICA W BAZYLICE MATKI BOŻEJ ANIELSKIEJ W ASYŻU

Chcąc lepiej zrozumieć wielkość Franciszka, odwołajmy się do przykładu góry. Aby uzmysłowić sobie wielkość wysokiej góry, trzeba się od niej oddalić i nabrać dystansu. Dopiero z tej perspektywy jej ogrom i niebotyczny majestat stają się bardziej oczywiste i możliwe do ogarnięcia. Ta reguła znajduje swe zastosowanie również w procesie odkrywania autentycznej miary wielkich ludzi. Potrzeba czasu, by ich szczególny wpływ i znaczenie mogły naprawdę wybrzmieć i odsłonić swą ponadczasową moc w różnych wymiarach rzeczywistości.

Spotkanie św. Franciszka z siostrą śmiercią, wieńczące 45 lat życia i 20 lat podążania drogą świętej Ewangelii, uobecnia ewangeliczny paradoks ziarna, które „obumierając, przynosi plon obfity". Zakon, który w chwili Jego śmierci liczył już kilka tysięcy członków, szybko rozprzestrzenił się na wszystkie kontynenty. Rozmiaru „obfitego plonu" życia Franciszka nie da się jednak sprowadzić wyłącznie do tego, co wiąże się z Jego zakonem. Charyzmat, który zapoczątkował nasz Święty, stanowi po dziś dzień najliczniejszą formę życia konsekrowanego w Kościele, pośród której dojrzało do chwały ołtarzy ponad pół tysiąca Świętych i Błogosławionych.

Chcąc sobie lepiej uzmysłowić, jak wiele Kościół i świat zawdzięczają postaci św. Franciszka, spróbujmy dokonać nieco prowokacyjnego zabiegu myślowego.

Rozważmy, co by było, gdyby w ogóle Go nie było, czy też – co by było, gdyby syn kupca Piotra Bernardone u progu dorosłości nie usłyszał albo nie podjął skierowanego do Niego Chrystusowego wezwania: „Franciszku, idź i odbuduj mój Kościół".

Taki sposób spojrzenia na przeszłość, noszący znamiona *history fiction* i popuszczania wodzy fantazji, w istocie może stać się skutecznym narzędziem poszukiwania i odkrywania prawdy dziejów. Pozwala bowiem dostrzec nieoczywistość, wyjść poza utarte schematy myślenia, odważyć się spojrzeć innymi oczami. Zapytajmy zatem: „Co by było, gdyby Go nie było?".

Ewangelia bez dosłowności

W życiu Franciszka Kościół otrzymał niezwykły przykład wcielenia Ewangelii w całym jej radykalizmie, bez racjonalizowania i interpretowania, bez jakichkolwiek złagodzeń i akomodacji. Nie znaczy to, że nie było Świętych na przestrzeni dziejów, którzy ukazywali sobą moc Dobrej Nowiny. Żaden z nich jednak nie czynił tego w sposób tak ewidentny i transparentny, aż do stania się żywym obrazem ukrzyżowanego Pana (Franciszek otrzymał stygmaty w 1224 r. i nosił je na swoim ciele aż do śmierci). Dlatego też tylko względem Biedaczyny bywa używane określenie *alter Christus* („drugi Chrystus").

Chrześcijaństwo bez Franciszka straciłoby to niezwykle wymowne świadectwo, że ideał ewangeliczny nie jest jedynie wzniosłą „utopią", ale osiągalnym stylem spełnionego życia, inspirowanego mocą Ducha Świętego.

Ubóstwo bez radości

Franciszek odkrył uniżenie i ogołocenie Syna Bożego, który z miłości do nas stał się jednym z nas. Droga umniejszania się i ubóstwa stała się dla Niego nie tyle ascetycznym wyrzeczeniem, co nade wszystko duchowym wzbogaceniem i podążaniem po królewskiej drodze Pana.

Bez Franciszka chrześcijańska duchowość nie miałaby tak wyrazistego świadectwa, że można żyć w skrajnym ubóstwie materialnym i jednocześnie promieniować radością, której nie potrafi dać żadne bogactwo świata. ▸▸

Kościół bez korekty ubóstwa

Początek XIII w. to czas głębokiego kryzysu duchowego: bogacący się Kościół instytucjonalny tracił wiarygodność wobec ruchów heretyckich (katarów i waldensów). Głosiły one, że prawdziwa świętość wymaga odrzucenia posiadania tego, co materialne. Bez Franciszka Kościół nie otrzymałby własnej, ortodoksyjnej odpowiedzi na ten kryzys. A było nią żywe świadectwo, że ubóstwo ewangeliczne można przeżywać w pełnej jedności ze Stolicą Apostolską, a nie przeciwko niej.

Duchowi synowie św. Franciszka (i dominikanie) uchronili średniowieczny Kościół przed schizmami znacznie poważniejszymi niż te, które faktycznie się wydarzyły. Bez tego doświadczenia trudno wyobrazić sobie także późniejszą reformę trydencką, która czerpała z tego samego ideału ewangelicznej prostoty.

Boże Narodzenie bez żłóbka i szopki

W 1223 r. w Greccio Franciszek zorganizował pierwszą w historii żywą szopkę Bożonarodzeniową. Chciał, aby uczestnicy „na własne oczy zobaczyli niedogodności, w jakich się znalazł Chrystus”. Ten prosty, czytelny dla wszystkich sposób wyrazu zapoczątkował piękną tradycję, która od wieków kształtuje pobożność i wrażliwość milionów chrześcijan na całym świecie. Bez Franciszka nie byłoby nie tylko żłóbka, ale i tak mocnego podkreślenia ludzkiego wymiaru Misterium Wcielenia. Zadziwia fakt, jak jeden człowiek potrafił trwale zmienić język, jakim wiara komunikuje się z sercem.

Literatura włoska bez pierwszego zdania

Pieśń słoneczna, ułożona przez Franciszka pod koniec życia, jest uznawana przez filologów za najstarszy zachowany tekst zapisany w języku starowłoskim. Święty w liturgii posługiwał się łaciną, ale w modlitwie osobistej wypowiadał się w języku serca. W nim też głosił kazania do ludu. Bez Jego świadomego i odważnego wyboru języka potocznego zamiast uczonej łaciny jakże inaczej mogłaby potoczyć się droga do Dantego i jego *Boskiej komedii*. Franciszek, nie planując, stał się jednym z ojców literatury włoskiej. Gdyby nie On, to kultura europejska musiałaby czekać na kogoś innego, kto odważyłby się mówić o Bogu językiem zwykłych ludzi.

Wnioski?

Jest jeszcze wiele dobra, które świat zawdzięcza Biedaczynie z Asyżu. Gdyby zabrakło tego jednego istnienia, i to przeżytego właśnie tak, jak zostało ono przeżyte, brakłoby tej niepowtarzalnej syntezy radości i wyrzeczenia, dialogu i wierności, prostoty oraz głębi duchowej, które Franciszek wniósł swym krótkim życiem.

Z powyższych rozważań wynika istotny wniosek: **jeden człowiek, całkowicie oddany prawdzie, rozmiłowany w Bogu i w pełni uległy Jego woli może zmienić bieg historii Kościoła i świata.** Może być bardziej skuteczny niż niejeden sobór czy armia – nie dlatego, jakoby dysponował ludzką władzą czy szczególnymi zasobami, ale dlatego, że nie stawiał w sobie granic życiodajnemu działaniu Bożego Ducha.

Św. Bonawentura napisał, że Bóg wzbudził Franciszka, „by przygotować drogę” dla odnowy Kościoła (*Życiorys większy*, Prolog). Potwierdza to minione 800 lat historii: duchowości, teologii, pobożności ludowej, literatury i sztuki. W każdej kolejnej epoce Franciszek zadziwia i inspiruje do życia Ewangelią nowe pokolenia.

Nasze pytanie: „Co by było, gdyby Go nie było?” i wynikające z niego hipotetyczne spekulacje ostatecznie doprowadziły nas do jeszcze większej wdzięczności Panu Bogu za to, że Go nam dał. ■

„Biskup Ameryki” wyniesiony na ołtarze

KS. ROBERT SKRZYPCZAK

Od połowy lat 20. do końca lat 70. ubiegłego stulecia „Biskup Ameryki”, jak nazywano Fultona Sheena, odnosił się do najważniejszych kwestii i problemów kształtujących wówczas amerykańską kulturę. Co tydzień przyciągał przed telewizory ok. 30 mln widzów.

Połowa XX w. była okresem intensywnego, wręcz bezprecedensowego rozwoju technologicznego i ekonomicznego na całym świecie. Wiek XX okazał się także świadkiem największych społecznych zawirowań i największej liczby śmierci zadanej istnieniom ludzkim. W obliczu tych wszechobecnych tragedii i budzących moralną niepewność późniejszych przemian abp Fulton J. Sheen wyłonił się jak prorok nadziei, dostarczający Amerykanom powodów do tego, by wierzyli, że życie rzeczywiście jest „warte przeżycia”.

Odtrutka na współczesne ideologie

Ten duchowny, ubrany w czarną sutannę, purpurowy płaszcz na ramionach i wydatny krzyż na piersi, co tydzień przyciągał rzesze widzów do śledzenia jego programów w telewizji. Dwukrotnie został uhonorowany statuetką Emmy za osobowość medialną roku. Prezydent USA chętnie zapraszał Sheena na świętowanie ważnych uroczystości państwowych.

Dzięki swojemu akademickiemu wykształceniu w dziedzinie filozofii i teologii



FOT. WIKIMEDIA COMMONS

ARCYBISKUP FULTON SHEEN ▶▶

oraz głębokiej wierze w Jezusa Chrystusa i w Jego Kościół katolicki abp Sheen wchodził w dialog z każdym istotnym tematem, dotyczącym ludzkiej egzystencji, jej nadziei i zagrożeń. W każdym przypadku jego komentarze odnosiły się do bogactwa zasobów wiary katolickiej. Był świetnie poinformowany i wykształcony, co czyniło go fascynującym nawet w oczach tych, którzy się z nim nie zgadzali. Czytelnicy i słuchacze odnajdywali w nim satysfakcjonującą pod każdym względem propozycję życia w najlepszej jakości. To jego dziedzictwo trwa nadal, gdyż jego książki i nagrania programów telewizyjnych pozostają szeroko dostępne, a on sam inspiruje kolejne pokolenia ludzi obdarzonych wrażliwością chrześcijańską, żyjących w kulturze postnowoczesności.

Nasz świat wciąż potrzebuje proroczego głosu Fultona Sheena. 100 lat od publikacji jego pierwszej książki i od nagrania pierwszej audycji radiowej słowa Sheena nadal oddziałują na tych, którzy korzystają z jego twórczości. Katolicy wiedzą, że do tego amerykańskiego Biskupa, który został wyniesiony na ołtarze 24 września 2026 r., mogą zwracać się bez najmniejszej obawy w sprawach dotyczących wiary katolickiej i umiejętności godnego życia. Twórczość Sheena stanowi odtrutkę – wręcz antidotum – przeciwko zlaicyzowanym trendom, jakie przeniknęły Amerykę i cały Zachód w ostatnich dziesięcioleciach i nadal to robią.

Spotkania z papieżami

Fulton Sheen wspomniał pewien znaczący epizod podczas jednej z audiencji u Pawła VI w Rzymie. Abp Sheen brał wówczas aktywny udział w Soborze Watykańskim II. Widział, jak wiele kosztuje Następcę św. Piotra bycie sternikiem Kościoła w takich



FOT. THE ARCHBISHOP FULTON JOHN SHEEN FOUNDATION

ŚW. JAN PAWEŁ II I BŁ. ARCYBISKUP FULTON SHEEN, KATEDRA ŚW. PATRYKA W NOWYM JORKU, 2 PAŹDZIERNIKA 1979 R.

okolicznościach. W pewnej chwili Papież w obecności Sheena napisał coś na karteczce, po czym zmiął ją i wyrzucił do kosza. „Zapytałem go, czy mogę ją wyciągnąć i zatrzymać. Kazałem ją oprawić i od tej pory wisi nad moim łóżkiem jako pamiątka”. Na kartce tej widniało odręcznie napisane zdanie Ojca Świętego: *Nolo sine cruce crucifixum* – „Nie chcę być ukrzyżowany bez krzyża”. W liście, który abp Sheen dostał od Pawła VI z okazji 25. rocznicy święceń biskupich, jubilat znalazł stwierdzenie: „Nie możemy pominąć niezliczonych tysięcy dusz, które dzięki Tobie – jako autorowi, liderowi i kaznodziei – lepiej poznały Chrystusa Zbawiciela, przychylniej spojrzały na Jego Kościół na ziemi

lub żarliwiej pokochały Boże i ludzkie prawdy... Absolutnie niemożliwe jest przytoczenie liczby osób, które czytały Twoje książki, słyszały Cię w radiu lub widziały w telewizji”. Ojciec Święty zdawał się wiedzieć dokładnie, co dzieje się wokół aktywności tego amerykańskiego ewangelizatora.

Piękne słowa abp Sheen znalazł także w liście napisanym do niego przez św. Jana Pawła II. Okazją była 60. rocznica jego kapłaństwa. Polski Papież napisał: „Bóg powołał Cię do głoszenia w niezwykły sposób Jego żywego słowa. Przyjąłeś to powołanie z wielką żarliwością i wykorzystałeś swoje liczne talenty do szerzenia Ewangelii Jezusa Chrystusa. Dzięki temu w ciągu sześciu dekad Twojej kapłańskiej posługi Bóg dotknął życia milionów mężczyzn i kobiet naszych czasów”.

Abp Sheen wyjątkowo cenił sobie postać polskiego Papieża. „Uważam, że Jan Paweł II przejdzie do historii jako jeden z największych papieży w dziejach Kościoła” – napisał w autobiografii. – „Jeśli przyjrzeć się historii chrześcijaństwa, można zauważyć, że mniej więcej co 500 lat mamy do czynienia z głębokim kryzysem. Pierwszy cykl pięciu stuleci zakończył się upadkiem Rzymu. Wtedy Bóg powołał wielkiego papieża – Grzegorza I.

Drugi 500-letni okres zakończył się około roku tysięcznego, czyli w czasach schizmy wschodniej, lecz również w czasach zaniku świętości w Kościele, w którym dominowały trzy źródła zła: rozwiązłość duchowieństwa, symonia, czyli kupczenie stanowiskami kościelnymi, oraz mianowanie biskupów przez książęta i królów. Wtedy Bóg powołał Grzegorza VII.

Pod koniec kolejnego okresu pięciu stuleci nastąpiło zerwanie jedności chrześcijańskiej. Ponownie widoczne było zepsucie wśród księży, a zakonnice powracały do stanu świeckiego. Wszyscy dostrzegali potrzebę reform. Część ludzi postanowiła reformować wiarę. Wielki papież, wywodzący się z zakonu dominikanów, Pius V, uratował Kościół wprowadzając w życie reformy Soboru Trydenckiego oraz wspierając działalność misyjną na całym świecie. Obecnie kończy się czwarty 500-letni cykl. Tym razem Bóg dał nam Jana Pawła II, który przyciąga uwagę całego świata, jak żadna inna osoba w historii ludzkości”.

Cenił w polskim Papieżu przede wszystkim umiłowanie wolności oraz mistykę wolną od polityki. Ta ostatnia cecha pozwala mu przyciągać wielu ludzi do Boga. Sheen odczuwał w tym względzie niezwykle mocną syntonię z Ojcem Świętym.

Dobrze pisał i mówił

Przepiękne, wzruszające zdjęcie, wykonane w nowojorskiej katedrze św. Patryka 2 października 1979 r., pokazuje dwóch naznaczonych trudem walki o wiarę w świecie pasterzy, trzymających się w objęciach. Jan Paweł II obejmował abp. Sheena, a on przytulał z wyraźnym wzruszeniem policzek do twarzy Ojca Świętego. Miał wówczas usłyszeć od Głowy Kościoła: **„Dobrze pisałeś i mówiłeś o naszym Panu, Jezusie Chrystusie, byłeś wiernym synem Kościoła”.**

Bez względu na to, z jaką ciemnością mierzył się świat, przesłanie bł. Fultona Sheena zawsze ukazywało chrześcijańską nadzieję w najczystszej postaci. Abp Sheen wierzył, że ludzkość żyje na progu jednego z wielkich duchowych przebudzeń w historii ludzkości. Razem z nim możemy poddawać się sile tej nadziei, która przenikała jego nauczanie, pozwalając, by przesłanie Jezusa Chrystusa stawało się naszą przewodnią rzeczywistością na następne stulecia i dalej. ■

RÓŻANIEC RODZICÓW RATUNKIEM DLA RODZIN

KS. MIROSŁAW PISKOZUB

Wielu rodziców cierpi z powodu obojętności religijnej swoich dzieci. Często w ich sercach rodzi się poczucie porażki, iż nie zdołali właściwie wychować swoich pociech. Taka sytuacja jest znakiem, że trzeba jak najszybciej zawierzyć swoje dzieci Niepokalanej poprzez modlitwę różańcową.

Wspólnota modlitewna „Różaniec Rodziców” istnieje i rozwija się już od 25 lat. Powstała dokładnie w święto Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, 8 września 2001 r. Inicjatorami tego dzieła było małżeństwo Ewa i Ireneusz Rogala – od początku pełnią oni rolę koordynatorów wspólnoty.



Wspólnota jednoczy w modlitwie różańcowej przede wszystkim rodziców zatroskanych o swoje dzieci, ale nie tylko. Do Róż „Różańca Rodziców” mogą należeć również: rodzice dorosłych już dzieci, rodzice chrzestni, rodzice pozostający w separacji i rozwiedzeni, rodzice pozostający w związkach niesakramentalnych (modlitwa pomaga takie trudne sytuacje porządkować), wychowawcy, nauczyciele, katecheci, opiekunowie dzieci i młodzieży, np. kadra harcerska, trenerzy, a nawet osoby, które nie mają dzieci, ale mają pragnienie w sercu do podjęcia takiej modlitwy w intencji dzieci innych rodziców.

Różaniec Rodziców to modlitwa wspólnotowa oparta na schemacie Żywego Różańca, a zatem uczestnicy tworzą 20-osobowe Róże, podejmując modlitwę jedną dziesiątką Różańca codziennie w intencji swoich dzieci oraz dzieci pozostałych członków danej Róży.

Są dwa rodzaje Róż: lokalne, zakładane w parafiach, szkołach, grupach przyjaciół itp., oraz internetowe, do których można dołączyć przez stronę internetową: **rozaniecrodzicow.pl.** W ciągu 25 lat dzieło rozwijało się dynamicznie, przekraczając granice parafii, diecezji, a nawet Polski. Obecnie w modlitwie uczestniczy ponad 112 tys. osób, biorąc pod uwagę jedynie osoby zgłoszone przez stronę „Różańca Rodziców”.

Rodziców jednoczą intencje zawarte w *Regułach Działania Różańca Rodziców*. Rodzice modlą się o to, aby Chrystus bronił dzieci przed negatywnymi skutkami grzechów i zaniedbań rodzicielskich, aby każdego dnia doświadczały Bożej Miłości, aby w ich życiu wypełniała się wola Boża, o środowisko wspierające rozwój dzieci, o uzdrowienie zranień spowodowanych przez ich otoczenie, o rozszerzanie się dzieła „Różańca Rodziców”, aby każde dziecko otrzymywało od swoich rodziców błogosławieństwo, miłość oraz nieustanną modlitwę, a także za Ojca Świętego i za cały Kościół, a szczególnie o powołania kapłańskie i zakonne.

O tym, jak wiele łask Bożych spływa na dzieci i całe rodziny dzięki tej modlitwie we wspólnocie „Różańca Rodziców”, świadczą liczne świadectwa, które można znaleźć na stronie tego dzieła. Oto dwa świadectwa potwierdzające ogromną wartość uczestnictwa w „Różańcu Rodziców”:

1. Mama, 14 listopada 2011 r.: „Styczeń 2009. Gdy nasza Róża została założona 1 grudnia 2008 r., nie sądziliśmy, że efekty mogą przyjść tak szybko. Wkrótce jedna z dorosłych córek, za które rozpoczęła modlić się jedna z matek, zaczęła porządkować swoje pokręcone życie. Postanowiła ona zerwać z konkubentem i pogodzić się ze swoim sakramentalnym mężem. Bóg sprawił cud, że i mąż odpowiedział na to pojednanie. Już w Wigilię tego samego roku rodzina świętowała, połączona, odnowiona! Chwała Panu!”.

2. Tata, 14 listopada 2011 r.: „Od przyjaciela z pracy dowiedziałem się o Różańcu Rodziców. Opowiedział, jak się zapisać i jakie efekty może przynieść dla dzieci moja modlitwa. Szczególnie też zaznaczał wagę modlitwy ojca. Mam trzy córki i syna; i kłopot chyba największy był z synem, który miał bardzo nieustabilizowaną, nerwową pracę. Widziałem, że ze swoim charakterem potrzebuje spokojnej i odpowiedniej dla siebie pracy. Tylko gdzie ją w tych czasach znaleźć?

W międzyczasie spotkałem się z kolegą po raz kolejny i tym razem dałem się zmobilizować, wszedłem na stronę internetową i razem z żoną objęliśmy, każdy swoją, dziesiątkę Różańca. Wiem, że wcześniej pewnie popełniłem jakieś błędy wychowawcze, może nie zwróciłem na coś uwagi, ale teraz nie czas na żale. Wierzę, że dzięki Różańcowi Rodziców Bóg może w sobie właściwy, cudowny sposób naprawić moje niedociągnięcia. I Bóg pomógł synowi, znalazła się wkrótce dobra posada dla niego, może spokojnie zarobić na utrzymanie, z pracy jest zadowolony, a moje serce jest o niego spokojne. Dostałem też obrazek Matki Bożej Oliwskiej – mało znany u nas na południu Polski, oprawiłem w ramki i razem z żoną przed nim się modlimy. Nasze córki, kiedy to zobaczyły, też zapragnęły dołączyć się do tej modlitwy. Chwała Panu Bogu!”.

Zapraszamy Czytelników „Rycerza Niepokalanej” do podjęcia tej modlitwy – ratującej małżeństwa i całe rodziny. ■

Ks. Mirosław Piskozub jest duszpasterzem wspólnoty „Różańca Rodziców" w archidiecezji gdańskiej.

TEMAT NUMERU
NIEPOKALANA, KRÓLOWA ZAKONU, KRÓLOWA RODZIN

9 LIPCA 1877 R. „FIGURA MA BYĆ STOJĄCA”

GRZEGORZ KASJANIUK

9 lipca na pytanie postawione przez dziewczynki, czy w miejscu objawień ma być postawiona kaplica, czy krzyż, Niepokalana odpowiedziała: „To wszystko jedno, kaplica czy krzyż”. Na pytanie zaś, jaka ma być figura, stojąca czy siedząca, odpowiedź brzmiała: „Figura ma być stojąca”.

Słowa Matki Bożej były jasne i konkretne: „Figura ma być stojąca”. To nie był szczegół techniczny. W kontekście wiary to wskazanie ma głębsze znaczenie, które pomaga lepiej zrozumieć, kim jest Maryja dla Kościoła i dla każdego wierzącego.

W ikonografii chrześcijańskiej postawa ciała nigdy nie jest przypadkowa. Siedząca postać często wyraża majestat, królewską godność, władzę i autorytet. Maryja bywała przedstawiana w ten sposób jako Królowa nieba, zasiadająca z Dzieciątkiem.

Postać stojąca niesie natomiast inny przekaz. Przypomina postawę gotowości, czuwania, otwartości i działania. Stojąca Matka Boża jest gotowa do interwencji i do niesienia pomocy.

Taka postawa podkreśla także Jej czystość i zwycięstwo nad złem (często ukazane poprzez zdeptanie głowy węża) oraz gotowość, by prowadzić ludzi do Syna.

Podczas objawień Matka Boża ukazywała się wizjonerkom siedząc na złotym tronie, ozdobionym perłami, w pierwszych dniach z Dzieciątkiem na kolanach i aniołami. Taka postawa podkreślała Jej królewską godność jako Królowej nieba. Siedząca Maryja objawia majestat niebiańskiej chwały. Natomiast wskazanie, by figura była stojąca, uzupełnia tę prawdę: tron przypomina o wywyższeniu, a postawa stojąca – o bliskości wobec ludzi i gotowości do niesienia pomocy. Pełny obraz łączy majestat z miłosierną dostępnością.

Wskazanie, by figura była stojąca, może mieć jeszcze inny wymiar. Stojąca figura staje się znakiem, że wiara wymaga tego, aby w niej wytrwać – podobnie jak Matka Boża pod Krzyżem. Ona stała, nie uciekła, nie załamała się. Maryja trwała w wierze, podczas gdy inni się zachwiali. Jej postawa jest wzorem dla chrześcijan, zwłaszcza w czasach trudnych, gdy wiara bywa wystawiana na próbę.

Ważne jest też to, że Niepokalana nie narzuciła jednej formy upamiętnienia miejsca. Na pytanie o kapliczkę czy krzyż odpowiedziała, że to wszystko jedno. Pokazała w ten sposób, że istota nie leży w zewnętrznej formie, lecz w treści. Forma ma służyć wierze, a nie ją zastępować. Figura stojąca miała być znakiem Niepokalanego Poczęcia – tajemnicy ogłoszonej dogmatem w 1854 r., a potwierdzonej w Lourdes. W Gietrzwałdzie Maryja przypomniała o tej samej prawdzie, wskazując jednocześnie, jak ma wyglądać materialny znak Jej obecności. Stojąca postać staje się wezwaniem do modlitwy, składania intencji, prośby o uzdrowienie – zarówno ciała, jak i duszy.

Niepokalana nigdy nie jest celem samym w sobie. Ona zawsze prowadzi do Chrystusa. Stojąca figura przypomina o Jej roli pośredniczki: stoi między niebem a ziemią, gotowa przyjmować prośby i przekazywać je Synowi. To postawa ciągłej służby wobec biednej ludzkości. O tej postawie tak pisał św. Alfons Maria Liguori w swoim dziele pt. *Chwała Maryi*:

„To właśnie raczył objawić sam Pan Jezus św. Brygidzie, gdy razu pewnego dozwolił, aby słyszała, jak w te słowa przemawiał do Przenajświętszej Rodzicielki swojej: «Matko, proś, o co chcesz». Tak przemawia Pan Jezus do Maryi w Niebie, gdyż miło Mu jest zadość uczynić wszelkiej prośbie najukochańszej Matki. Ale o cóż to prosi Go Maryja? Św. Brygida słyszała, że odpowiadając wtedy swemu Bożemu Synowi, rzekła: «Proszę o miłosierdzie dla nieszczęśliwych», jakby mówiła: «Synu, ustanowiłeś mnie Matką Miłosierdzia, Ucieczką grzeszników, Obrończnią nieszczęśliwych i powiadasz, abym Cię prosiła, o co chcę, lecz czegóż innego ja chcieć mogę, jak tylko abyś się zmiłował nad grzesznikami? O jedną więc rzecz Cię proszę: proszę o miłosierdzie nad tymi nieszczęsnymi biedakami».

«Tak więc, o Maryjo! – woła z rozrzewnieniem św. Bonawentura. – Tak jesteś pełna miłosierdzia, tak pragniesz wspierać nieszczęśliwych, że zdaje się, iż jedynym Twoim życzeniem, jedyną troską jest wspierać ich i ratować». A że ze wszystkich nieszczęśliwych grzesznicy najgodniejsi są pożałowania, więc wielebny Beda twierdzi, że Maryja, stojąc w obliczu Bożego Syna swojego, bezustannie wstawia się za grzesznikami.

W czasach, w których jeszcze Maryja żyła na ziemi, powiada św. Hieronim, okazywała tak litościwe dla ludzi i tak współczujące dla nich serce, że nikogo własne utrapienia nie dotykały tyle, ile Maryję obce”.

9 lipca 1877 r. Niepokalana dała konkretną odpowiedź, która do dziś kształtuje wygląd kapliczki w Gietrzwałdzie. Stojąca figura jest nie tylko rzeźbą. Przypomina, że Matka Boża jest blisko, czuwa i prowadzi. Zaprasza, byśmy i my stali w wierze – nieugięci pod ciężarem codzienności, lecz wyprostowani nadzieją, którą daje Jej Syn. ■



FOT. O. KRZYSZTOF MARIA FLIS OFMCONV

FIGURA NIEPOKALANEJ Z KAPLICZKI W MIEJSCU OBJAWIEŃ W GIETRZWAŁDZIE

Wesele w Kanie Galilejskiej

GRZEGORZ GÓRNY

Maryja była naocznym świadkiem pierwszego cudu, którego dokonał Pan Jezus podczas swej publicznej działalności. Co więcej, to Ona ten cud sprowokowała.

Scena ta została dokładnie zrelacjonowana przez św. Jana Ewangelistę: „Trzeciego dnia odbywało się wesele w Kanie Galilejskiej i była tam Matka Jezusa. Zaproszono na to wesele także Jezusa i Jego uczniów. A kiedy zabrakło wina, Matka Jezusa mówi do Niego: «Nie mają już wina». Jezus Jej odpowiedział: «Czyż to moja lub Twoja sprawa, Niewiasto? Czyż jeszcze nie nadeszła godzina moja?». Wtedy Matka Jego powiedziała do sług: «Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie»” (por. J 2,1-11).

Opisane wyżej wydarzenie – według biblistów i archeologów – zaistniało w jednym z dwóch miast położonych niedaleko Nazaretu: Khirbet Qana lub Kefar Kanna. Nie wiemy, czy wesele odbywało się w domu małżonków lub ich rodziców, czy też w wynajętej gospodzie. Z opisu wynika, że na gody zaproszona została przede wszystkim Miriam z Nazaretu, a Jezus z uczniami przybył na uroczystość dopiero później. Jest prawdopodobne, że organizatorami wesela mogli być członkowie Jej rodziny. Ona zaś przybyła do Kany wcześniej; być może, by pomóc w przygotowaniach. Zapewne gospodarze byli osobami zamożnymi, ponieważ posiadali służbę oraz sześć dużych stągwi kamiennych, przeznaczonych do oczyszczeń.

Jaką pojemność miała stągiew? Ewangelista pisze o dwóch lub trzech miarach, jednak nie wiemy, jaką miarę miał na myśli. Jeśli była to efa (czyli około 40 litrów), to w jednym naczyniu mogło zmieścić się od 80 do 120 litrów; jeśli natomiast firkin (liczący około 22 litrów), to od 44 do 66 litrów. Ilość wina musiała być spora: minimum 264 litry, maksimum – 720.

FOT. WIKIMEDIA COMMONS

FERNANDO GALLEGO, *PRZEMIANA WODY W WINO*, 1480-1488



„Testament Maryi”

Z relacji św. Jana nie wiemy, jak nazywali się państwo młodzi ani kim byli. Jego opowieść skupia się na dwóch Osobach: Maryi i Jezusie, a także na przykrym epizodzie, jakim okazał się niedostatek weselnego trunku. Takie niedopatrzenie było równoznaczne z kompromitacją gospodarzy. To, że Maryja dostrzegła ten problem pierwsza i postanowiła zainterweniować nieproszona przez nikogo, wiele mówi o Jej uważności, współodczuwaniu i okazywaniu troski. Zwróciła się do swego Syna, jednak nie w formie prośby, tylko konstatacji faktu: „Nie mają już wina”.

Odpowiedź Jezusa wielu osobom sprawia kłopot, ponieważ wydaje się szorstka, a nawet opryskliwa: „Czyż to moja lub Twoja sprawa, Niewiasto? Czyż jeszcze nie nadeszła godzina moja?” (J 2,4). Zadają sobie zasadne pytanie: Czy Chrystus mógł rzeczywiście tak nieprzyjemnie potraktować własną Matkę? Najbardziej zadziwia jednak Jej reakcja. Maryja nie jest rozczarowana, zbita z tropu czy urażona. Wręcz przeciwnie, zamiast zniechęcić się odmowną odpowiedzią, traktuje ją wręcz jako impuls do działania i zwraca się do sług, by zrobili wszystko, co nakaże im Jezus. Czy więc nie należałoby nieco inaczej odczytać skierowane do Niej słowa?

Niektórych razi użyty przez Chrystusa zwrot „Niewiasto” zamiast „Matko” lub „Mamo”. **On jednak celowo sięgnął po to słowo, które należy rozumieć w kontekście biblijnym – jako odniesienie do „niewiasty” z Księgi Rodzaju, której potomstwo zmiażdży głowę węża.** Był to przecież początek Jego publicznej działalności, czyli mesjańskiej misji, której celem okaże się pokonanie śmierci i szatana.

Odebranie przez Maryję gorzkich słów Jezusa jako zachęty do czynu stałoby się w pełni zrozumiałe, gdybyśmy przetłumaczyli je następująco: **„Czyż nie jest to tak samo moja, jak i Twoja sprawa, Niewiasto? Czyż moja godzina jeszcze nie nadeszła?”** (J 2,4). Takie ▸▸

BIOGRAFIA NIEPOKALANEJ
CZĘŚĆ XVIII

odczytanie tego fragmentu (połączone z wyobrażeniem sobie intonacji głosu, której nigdy nie da się przekazać na piśmie) z jednej strony odsłania głęboką więź miłości łączącą Matkę z Synem, z drugiej zaś pozwala zrozumieć Jej późniejszą reakcję. Słowa Chrystusa byłyby dla Niej wręcz bodźcem do interwencji. Dlatego natychmiast powiedziała do sług: **„Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie”** (J 2,5).

Powyższe zdanie to ostatnie słowa Maryi, jakie pojawiają się w Piśmie Świętym. Niektórzy bibliści uważają, że można je potraktować jako swoisty „testament Maryi” – wskazanie na Jezusa jako Tego, którego wolę należy pełnić. Wspomniana opowieść o weselu w Kanie Galilejskiej odbierana jest natomiast niezmiennie przez pokolenia chrześcijan na przestrzeni wieków jako świadectwo obecności i działania Matki Bożej w życiu wielu ludzi. **Jawi się Ona jako Wspomożycielka, Pośredniczka i Orędowniczka, przychodząca z pomocą tym, którzy znajdują się w potrzebie, i wypraszająca dla nich łaski u swego Syna.**

Amerykański teolog Edward Sri zauważa, że słowa Pana Jezusa skierowane do Matki mogły być w rzeczywistości pytaniem o to, czy jest Ona już gotowa do nowego etapu misji. Jej natychmiastowa reakcja okazała się pozytywna, co pokazuje całkowite otwarcie Maryi na pełnienie woli Bożej.

Uratować małżeństwo

Cudowi w Kanie nie towarzyszyły żadne dramatyczne okoliczności. Nie był on odpowiedzią na tak traumatyczne doświadczenia, jak nieuleczalna choroba, opętanie demoniczne czy groźba zgonu. To pokazuje, że **Maryję można prosić o wstawiennictwo u Jezusa, nawet mając problemy, które nie są sprawami życia lub śmierci.**

Interwencja Matki Bożej przynosi jednak konkretny efekt. Jak kończy swą relację o pobycie Jezusa na weselu św. Jan: „Objawił swoją chwałę i uwierzyli w Niego Jego uczniowie” (J 2,11). Celem cudu jest więc wzmocnienie wiary tych, którzy byli jego świadkami.

Można jednak wskazać na jeszcze jedno istotne znaczenie Chrystusowej interwencji. Podczas żydowskiego wesela wino odgrywało ważną rolę również z powodów rytualnych. Do dziś w judaizmie ceremonia zaślubin składa się z siedmiu błogosławieństw (*szewa brachot*), wypowiadanych nad kielichem wina, który następnie młoda para wypija. Cała uroczystość zaczyna się i kończy takim właśnie aktem.

Brak winnego napoju przed zakończeniem celebracji miał poważne konsekwencje: mógł unieważnić cały ślub. W społeczności, która przykładała olbrzymią wagę do wszelkich szczegółów obrzędowych, najmniejsze niedopatrzenie urastało do rangi olbrzymiego problemu. To był rzeczywisty powód kompromitacji, która groziła gospodarzom, gdyby zabrakło wina do ostatniego błogosławieństwa. Dlatego też cud w Kanie Galilejskiej nie został dokonany przez Pana Jezusa z błahej przyczyny, nie był – jak twierdzą niektórzy – kuglarską sztuczką weselną, lecz uratowaniem małżeństwa.

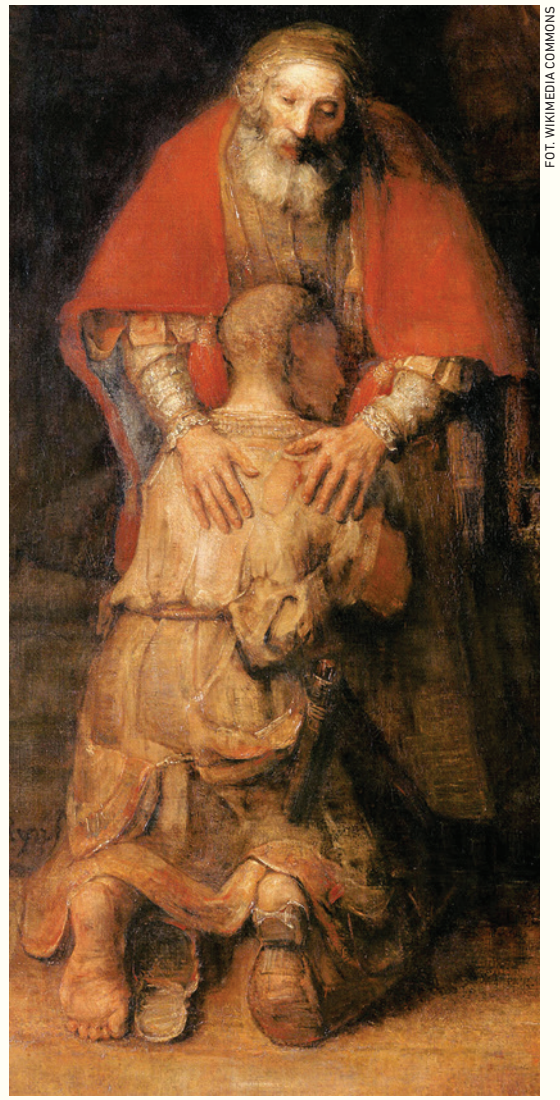
W Biblii wino symbolizowało życie i radość. Księga Mądrości Syracha powiada: „Wino dla ludzi jest życiem, jeżeli pić je będziesz w miarę. (...) Zadowolenie serca i radość duszy daje wino pite w swoim czasie i z umiarkowaniem” (Syr 31,27-28). Brak wina na weselu jest więc symbolem braku spełnienia i szczęścia w małżeństwie. Dlatego historię opisaną przez św. Jana Ewangelistę można traktować jak opowieść o tym, że Chrystus może dokonać niemożliwego i ożywić nawet małżeństwo pozbawione miłości. ■

„Miłosierdzie Boże jest dla każdego” – ogłoszenie o akcji pomocy osobom z syndromem poaborcyjnym organizowanej przez Rycerstwo Niepokalanej

O. MIROSŁAW KOPCZEWSKI OFMCONV
AUTOR TEKSTU I KOORDYNATOR AKCJI

Powszechnie znana prawda, że Bóg jest Miłością, leży u podstaw naszej wiary. Jako pierwszy sformułował ją św. Jan Apostoł w 4. rozdziale Pierwszego Listu. Bóg jest „tylko” i „aż” Miłością. Nic, co nie jest miłością, nie pochodzi od Niego. Bóg nie może przestać kochać, bo zaprzeczyłby sam sobie, swojej istocie. Bóg kocha każdego człowieka, nawet największego grzesznika, ale nie kocha jego grzechu. Nigdy nie zaakceptuje żadnego zła, bo ono niszczy grzesznika, który nie przestaje być Jego ukochanym dzieckiem. Bóg tak jak najlepsza matka potrafi w każdym grzeszniku zobaczyć swoje dziecko. Nie potępia go, ale wzywa do nawrócenia. Wymazane grzechem, pragnie wykąpać w zdrojach łaski, których udziela w sakramentach i posłudze Kościoła, aby obmyte Jego miłością – znów stało się piękne i dobre.

Pismo Święte uczy, że Bóg jest «bogaty w miłosierdzie» (Ef 2,4). Najbardziej przejawia się ono w Chrystusie, który umarł, by wyzwolić nas z grzechu. Wiara w dobroć Boga prowadzi do naśladowania Stwórcy. Z polecenia Chrystusa: „Którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane” (J 20,22-23) Kościół pełni posługę jednania grzeszników z Bogiem. Miłosierdzie Boże jest misją Kościoła,



FOT. WIKIMEDIA COMMONS

POWRÓT SYNA MARNOTRAWNEGO, REMBRANDT, OK. 1668 ▶▶

ponieważ „wszyscy zgrzeszyli i pozbawieni są chwały Bożej, a dostępują usprawiedliwienia darmo, z Jego łaski, przez odkupienie, które jest w Chrystusie Jezusie” (Rz 3,23-24).

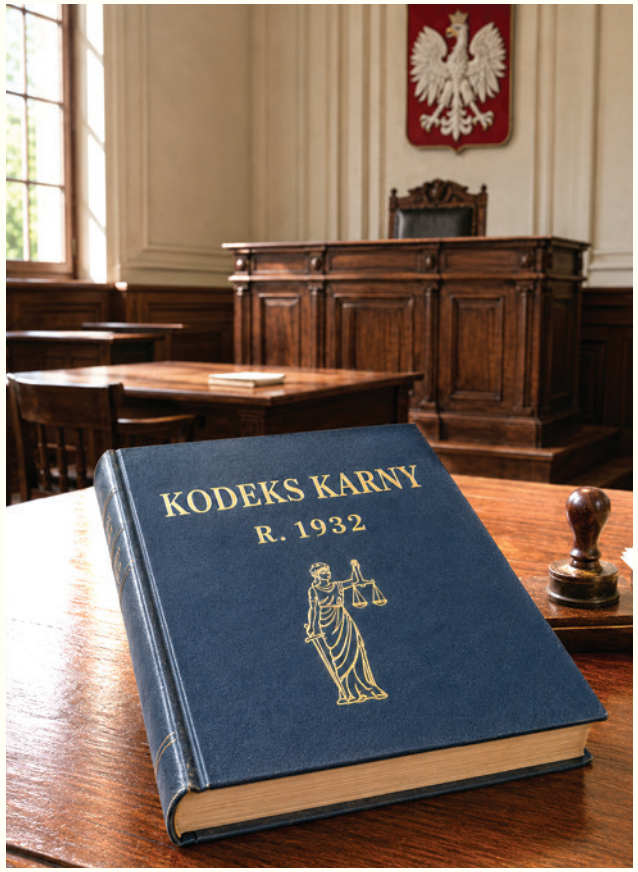
Zadaniem chrześcijan nie jest sądzić i potępiać, ale przebaczać w imię Chrystusa. On to stał się „ofiarą przebłagalną za nasze grzechy, i nie tylko nasze, lecz również za grzechy całego świata” (1 J 2,2), a w czasie swojej publicznej działalności wiele razy okazywał miłosierdzie skruszonym grzesznikom. Paralitykowi rzekł: „Ufaj, synu! Odpuszczają ci się twoje grzechy” (Mt 9,2), a cudzołożnicy: „I Ja ciebie nie potępiam. – Idź, a od tej chwili już nie grzesz!” (J 8,11). O kobiecie, która łzami obmyła Mu nogi i włosami je wytarła, powiedział: „Odpuszczone są jej liczne grzechy, ponieważ bardzo umiłowała” (Łk 7,47). Łotra, który na krzyżu uznał swoją winę i prosił Go o pomoc, zapewnił: „Zaprawdę, powiadam ci: Dziś ze Mną będziesz w raju” (Łk 23,43). Wisząc na Krzyżu, modlił się za swoich oprawców: „Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią” (Łk 23,34).

Miłosierdzie Boże jest dla każdego, nawet dla największych grzeszników. Aby je otrzymać, trzeba przyjść do Zbawcy, w pokorze wyznać grzechy, okazać żal i przez pokutę wynagrodzić Bogu i ludziom uczynione zło. W naszych czasach grzechem, który obciąża sumienie wielu chrześcijan, jest aborcja.

Przyzwolenie na aborcję od 1932 r.

W Polsce po raz pierwszy dano przyzwolenie na zabijanie nienarodzonych w Kodeksie karnym z 1932 r. (w tym czasie tylko Związek Radziecki posiadał bardziej liberalne prawo).

Przerwanie ciąży było legalne w przypadku zagrożenia zdrowia kobiety lub gdy poczęcie było wynikiem gwałtu, kazirodztwa bądź współżycia z nieletnią poniżej 15. roku życia. Nieświadomym kobietom wmawiano, że płód to zlepek komórek, a aborcja nie zagraża ich życiu i zdrowiu. Sytuacja pogorszyła się w okresie okupacji niemieckiej i sowieckiej. Prawo zezwalało bezkarnie zabijać nienarodzone polskie dzieci. Promowana w okresie PRL-u marksistowska ideologia, w której usunięto odwołanie do Boga i Dekalogu, sprzyjała szerzeniu się aborcji. Szacuje się, że w tamtym czasie w Polsce rocznie zabijano od 300 tys. do 800 tys. dzieci nienarodzonych!



KODEKS KARNY Z 1932 R. PROFESORA JULIUSZA MAKAREWICZA

Wraz z upadkiem komunizmu wprowadzono prawo, które znacznie ograniczyło liczbę aborcji, ale jej całkowicie nie wyeliminowano. Ocenia się, że w Polsce zostało zamordowanych nawet 40 mln nienarodzonych dzieci! Wielu naszych rodaków ma krew dzieci na rękach. Obok rodziców realną odpowiedzialność ponoszą lekarze i inni pracownicy służby zdrowia, politycy, nauczyciele, wychowawcy, duchowni i inni. Grzech ten wymaga nawrócenia i pokuty.

Kościół niezmiennie broni każdego ludzkiego życia od poczęcia do naturalnej śmierci. W Katechizmie czytamy: „Życie ludzkie od chwili poczęcia powinno być szanowane i chronione w sposób absolutny” (KKK 2270). Prawo do życia jest naczelnym prawem istoty ludzkiej. Niestety jest ono łamane, zarówno przez jednostki, jak i całe społeczeństwa, państwa. Aborcja jest jednym z największych grzechów. Świadczy o tym fakt, że na winnych aborcji prawo kościelne nakłada ekskomunikę. Karę tę może zdjąć kapłan podczas spowiedzi, jeśli penitent szczerze z żalem wyzna grzech i wyrazi gotowość pokuty i wynagrodzenia. Bez zdjęcia ekskomuniki nie można korzystać z modlitwy Kościoła i sakramentów.

Jednak, jak czytamy w KKK 2272: „Kościół nie zamierza ograniczać zakresu miłosierdzia. Ukazuje ciężar popełnionej zbrodni, szkodę nie do naprawienia wyrządzoną niewinnie zamordowanemu dziecku, jego rodzicom i całemu społeczeństwu”. Pragnieniem Kościoła jest, aby winni aborcji weszli na drogę pokuty. Jest dla nich nadzieja, ponieważ Jezus nie przyszedł do sprawiedliwych, ale do grzeszników.

Misję Kościoła od ponad 100 lat realizuje Rycerstwo Niepokalanej. Jego celem jest bowiem nawrócenie i uświęcenie wszystkich. Na łamach „Rycerza Niepokalanej” zdecydowanie przeciwstawiono się pladze mordowania nienarodzonych dzieci. W latach 1938-1939 i 1946-1947 przeprowadzono kampanię pro-life, uświadamiając, czym jest aborcja, ukazując jej skutki moralne, zdrowotne i społeczne. W akcję włączył się publicysta Walenty Majdański (rodzony brat abp. K. Majdańskiego), który śmiałym piórem stawał w obronie nienarodzonych. Działania przynosiły rezultat w postaci licznych podziękowań i świadectw uratowanego życia.

W 2026 r., w Narodowym Ośrodku MI w Niepokalanowie, zrodziła się akcja pomocy osobom z syndromem poaborcyjnym – „Miłosierdzie Boże jest dla każdego”. Nawiązaliśmy współpracę z Wiesławą Grzeszczak-Kowalską, która razem ze śp. o. Stanisławem Jaroszem OSPPE założyła Jasnogórskie Centrum Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego, gdzie przez 40 lat prowadziła szkolenia dla animatorów obrony życia, rekolekcje oraz konferencje dla kapłanów, młodzieży, pielgrzymów, wiernych w Polsce i za granicą, a nawet dla więźniów. Owocem jej pracy, modlitwy i rozmów są *Modlitwa Matki* i *Modlitwa Ojca o uwolnienie od ciężaru winy po grzechu aborcji*. Modlitwy te zostały sprawdzone przez teologów oraz psychologów i otrzymały imprimatur. Wiele osób po ich odmówieniu doświadczyło cudu uzdrowienia duchowego. Jedno z takich świadectw zamieszczamy obok.

Dzięki życzliwości Redakcji „Rycerza Niepokalanej” do obecnego numeru dołączamy ulotki z *Modlitwą Matki* i *Modlitwą Ojca*, prosząc o ich przyjęcie i przekazanie osobom dotkniętym syndromem poaborcyjnym w Państwa otoczeniu. Zważywszy na delikatność sprawy, prosimy o dyskrecję i wrażliwość, aby osoby cierpiące zrozumiały, że chcemy im pomóc z bezinteresownej miłości. Można także, za zgodą proboszcza, ulotki zostawić w kościele, modląc się, aby dotarły do potrzebujących. ■

MODLITWA, KTÓRA LECZY

Świadectwo uzdrowienia wewnętrznego

Mam 48 lat i dwoje dorosłych dzieci. W młodości dokonałam aborcji. Przed ślubem kościelnym byłam u spowiedzi. Kapłan powiedział mi, że trzeba się modlić do Matki Bożej i prosić o żal i skruchę.



FOT. ARCHIWUM OJCÓW FRANCISZKANÓW W MIEDNIEWICACH

CUDOWNY OBRAZ ŚW. RODZINY W SANKTUAZRIUM W MIEDNIEWICACH

Żyłam przez wiele lat bez Boga i modlitwy, aż do momentu, kiedy się nawróciłam (marzec 2016 r.). Przypadkiem przeczytałam, że Matka Boża prosi kobiety, które dokonały aborcji, o odmówienie Nowenny Pompejańskiej w intencji wynagradzającej Niepokalanemu Sercu Maryi za zabicie swojego dziecka. Przez pierwsze dwa tygodnie nowenny nic się nie działo; odmawiałam codziennie Różaniec i ufałam Matce Bożej. W trzecim tygodniu podczas jazdy samochodem ogarnął mnie ogromny żal i smutek, że skrzywdziłam swoje dziecko. Bardzo płakałam, musiałam zjechać na pobocze, ponieważ nie byłam w stanie prowadzić auta. Zrozumiałam, że to łaska żalu dana od Boga.

Po trzech miesiącach, podczas spowiedzi generalnej, wyznałam, że pomimo wielu modlitw, czuję w głębi serca ogromny ciężar i nie wiem, co robić. Starałam się i zabiegałam, aby wynagrodzić za mój grzech, przebaczyć sobie, a jednak nie jestem pogodzona.

Zaczęłam chodzić na nocne pielgrzymki pokutne z Miedniewic do Niepokalanowa. Na jednej z nich poszłam do spowiedzi, ale kapłan zapytał, czy sobie wybaczyłam. Musiałam się chwilę zastanowić, nie potrafiłam tego ocenić. Wtedy wydawało mi się, że tak.

Dostałam też od księdza żółtą książeczkę Wiesławy Kowalskiej pt. ***Uwolnienie z ciężaru winy po grzechu aborcji.*** Ksiądz powiedział, żeby w domu najpierw przeczytać spokojnie całą książeczkę, a jak emocje opadną, odmówić modlitwę jeszcze raz przed Najświętszym Sakramentem.

Postąpiłam dokładnie według wskazówek. Doznania podczas czytania w domu były bardzo intensywne. Poczułam, że naprawdę godzę się ze sobą. Spływające łzy, żal i modlitwa naprawdę uzdrawiały. Z każdym słowem modlitwy wzrastało pragnienie wybaczenia sobie. Płakałam i jednocześnie modliłam się. Łzy radości i wybaczenia spływały mi po twarzy i czułam, jak bardzo pragnęłam od lat tego ludzkiego pogodzenia się. Dziękowałam Bogu, że mnie uwalnia od tego ciężaru, który nosiłam w sercu przez większość życia, i płakałam, płakałam, płakałam. Po przeczytaniu i odmówieniu modlitw z tej książeczki byłam pewna, że już sobie wybaczyłam.

Obdarowana miłością Bożą przed Najświętszym Sakramentem

Zastanawiałam się nawet, czy jest potrzeba, aby jeszcze raz odmówić tę modlitwę, skoro jestem uzdrowiona, ale ponieważ jako pokutę dostałam odmówienie modlitwy najpierw w domu, a potem przed Najświętszym Sakramentem, więc tak zrobiłam. Klęczałam w kaplicy przed Panem Jezusem, a właściwie przed całą Trójcą Świętą, bo wyraźnie czułam, że stoję przed całym majestatem Bożym. Czytałam słowa ***Modlitwy Matki o uwolnienie z ciężaru winy po grzechu aborcji*** i coś zaczęło się zmieniać. Nigdy w życiu nie doświadczyłam w sercu jednocześnie tylu uczuć. Radość, miłość, ciepło, słodycz, akceptacja zaczęły wypełniać moje serce, aż wypełniły mnie całą.

Miałam wrażenie, że te uczucia wychodzą też poza mnie i otulają mnie od zewnątrz. Byłam zaskoczona szczęściem, które odczuwałam, i natężeniem moich uczuć. Jednocześnie



FOT. O. FRANCISZEK CZARNOWSKI OFMCONV

OŁTARZ GŁÓWNY W SANKTUARIUM W NIEPOKALANOWIE

dawały one poczucie spokoju i stabilizacji, nie powodując pobudzenia czy nadmiernego kołatania. Odczucie, że jestem bardzo kochana, wypełniało mnie od środka. Czułam się tak lekka, jak motyl, szczęśliwy motyl cieszący się życiem i uwielbiający Stwórcę. Zastygłam w tym uwielbieniu. Czułam się tak krucha i mała, a zarazem bardzo kochana, ważna i wyjątkowa. Wiedziałam, że nie dzieje się to moją wolą, że nigdy nie byłabym w stanie wzbudzić w sobie takich uczuć i że nie ode mnie pochodzi dobro, którego teraz doświadczam. Byłam kochana i czułam się kochana.

Zaczęłam się zastanawiać, czy kiedyś wrócę do wypominania sobie grzechu aborcji, ale kiedy tylko o tym pomyślałam, poczułam ogarniającą mnie falę bezpieczeństwa, spokoju, ogromnej pewności i miłości. Fala ta zabrała tę myśl i została tylko miłość. I tak trwałam w uwielbieniu tej miłości i w całkowitym oddaniu. Tylko ciało ograniczało moją wolność, ▸▸

bo gdyby nie ono, uniosłabym się, uwielbiając Boga. Pomyślałam, że piękne jest życie, kiedy **żyjemy zgodnie z wolą Bożą, kochając Go ze wszystkich sił duszy.**

Doświadczenie to było przepełnione realnością, którą odczuwałam jak delikatny powiew powietrza, głaszczący moją głowę, przy jednoczesnym głębokim napełnieniu serca słodyczą. Przekonałam się, jak słodko może być w sercu, czule i radośnie, troskliwie i ciepło w spokoju duszy i poczuciu napełnienia.

Doświadczane uczucia były bardzo intensywne, a zarazem delikatne, wpływały w moje serce – a ja się im oddawałam. Czułam się zaskoczona i obdarowana jednocześnie. Przyszłam do kaplicy odmówić tylko modlitwę z żółtej książeczki, a dokonał się prawdziwy cud. Byłam i jestem oczarowana tym do dziś. Jak my naprawdę nie znamy Bożego Miłosierdzia!

Dziękuję Bogu za Jego ogromne Miłosierdzie i za każdy otrzymany dzień, który pragnę przeżyć zgodnie z wolą Bożą. Dziękuję Bogu, że na mojej drodze postawił kapłana, który mi pomógł. Niech mu Pan Bóg błogosławi w jego posłudze!

Katarzyna ■

XXI Ogólnopolska Franciszkańska Olimpiada Wiedzy o św. Maksymilianie

KONKURS FILMOWY
NOWOŚĆ
Studenci i młodzież w wieku 18-25 lat
Prace do **31 stycznia 2027 r.**
kadr.niepokalanow.pl

KONKURS PLASTYCZNY
Przedszkola i klasy 0-V
Prace do końca **października 2026 r.**

KONKURS WIEDZY
Klasy VI-VIII i szkoły ponadpodstawowe
Zgłoszenia do **30 listopada 2026 r.**
olimpiada.franciszkanie-warszawa.pl



Uchodźcy w Rzeczypospolitej – prawa i obowiązki

FOT. SZTUCZNA INTELIGENCJA, CHATGPT

KRZYSZTOF ANDRZEJ WĄSOWSKI

Jako chrześcijanie, patrzymy na zjawisko migracji przez pryzmat miłości. Kierują nami wezwanie Chrystusa: „Byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie” (Mt 25,35) oraz roztropność i sprawiedliwość, które wymagają poszanowania prawa państwa przyjmującego.

Polska – na przestrzeni ostatnich lat – z kraju w dużej mierze emigranckiego przekształciła się w państwo przyjmujące setki, tysiące, czy wręcz miliony ludzi szukających schronienia, pracy i bezpiecznej przyszłości.

Godność osoby ludzkiej

W refleksji prawnej, także w kwestii imigracji, punktem wyjścia jest zawsze godność osoby ludzkiej. To ona – jak wielokrotnie przypominał św. Jan Paweł Wielki – stanowi źródło praw obywatelskich i praw człowieka. W polskim porządku prawnym status uchodźcy i migranta regulowany jest m.in. przez Konstytucję RP, ustawę o udzielaniu cudzoziemcom ochrony na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej, a w wymiarze międzynarodowym – przez Konwencję Genewską z 1951 r.

Z tych aktów prawnych wynika kategoryczny zakaz zawracania uchodźcy do kraju, w którym jego życie, zdrowie lub wolność byłyby zagrożone ze względu na rasę, religię, narodowość czy przekonania polityczne. Cudzoziemiec uciekający przed wojną lub prześladowaniem ma w Polsce prawo do ubiegania się o ochronę międzynarodową. Z tym uprawnieniem wiąże się szereg innych, twardych praw: prawo do opieki medycznej w stanach nagłych, prawo do zabezpieczenia podstawowych potrzeb socjalnych w ośrodkach dla cudzoziemców, a z czasem – prawo do dostępu do rynku pracy i edukacji dla małoletnich dzieci. ▸▸

Św. Jan Paweł Wielki w orędziu na Światowy Dzień Migranta i Uchodźcy (2001 r.) podkreślał z mocą: „Kościół uważa za swoje zadanie chronienie godności każdego człowieka, niezależnie od jego pochodzenia, statusu prawnego czy wyznania”.

Nie tylko prawa, ale i obowiązki

Prawo naturalne i stanowione uczy nas jednak, że nie ma uprawnień bez obowiązków. Goszcząca Rzeczpospolita nie jest przestrzenią niczyją ani kulturową próżnią. Jest wspólnotą polityczną, historyczną i prawną, która ma prawo wymagać od swoich gości poszanowania własnych reguł.

Art. 82 Konstytucji RP stwierdza jednoznacznie: „Obowiązkiem obywatela polskiego jest wierność Rzeczypospolitej Polskiej oraz troska o dobro wspólne”. Z kolei Art. 83 rozciąga wymóg przestrzegania prawa na każdego: **„Każdy, kto znajduje się pod władzą Rzeczypospolitej Polskiej, obowiązany jest do przestrzegania jej prawa”. Słowo „każdy” obejmuje tu bez wyjątku uchodźców, migrantów zarobkowych i turystów.**

W praktyce obowiązek ten oznacza nie tylko konieczność przestrzegania kodeksu karnego czy drogowego. To także prawny wymóg legalizacji pobytu, płacenia podatków od podjętej pracy oraz poszanowania porządku publicznego.

W tym miejscu warto przywołać niezwykle wyważoną i proroczą naukę Papieża Polaka z tego samego orędzia z 2001 r. Św. Jan Paweł Wielki zauważył, że choć gospodarze powinni szanować kulturę przybyszów, to również **migranci mają obowiązek poszanowania tożsamości kulturowej, religijnej i prawnej narodu, który ich gości.**

Uchodźca, przyjmując schronienie, bierze na siebie moralny i prawny obowiązek dbania o dobro wspólne polskiego społeczeństwa, szacunku dla naszej tradycji chrześcijańskiej oraz nienaruszania pokoju społecznego.

Przykład Ojca Maksymiliana

Jeśli szukamy wzoru, jak w praktyce łączyć radykalne miłosierdzie z roztropnością i porządkiem, wzrok nasz musi skierować się ku św. Ojcu Maksymilianowi M. Kolbemu i Jego Niepokalanowowi. Kiedy jesienią 1939 r. wybuchła wojna, Klasztor Franciszkanów stał się schronieniem dla blisko 3 tys. uchodźców – w większości zresztą Żydów, wyrzuconych ze swoich domów przez niemieckiego okupanta.

Św. Ojciec Kolbe nie pytał ich o wyznanie czy pochodzenie. Otworzył bramy klasztoru, realizując prawo miłości w stanie wyższej konieczności. Ale Niepokalanów pod Jego wodzą nie stał się miejscem chaosu. Ojciec Kolbe doskonale rozumiał, że w wielkiej zbiorowości musi panować ład. Wymagał od uchodźców przestrzegania ustalonych w klasztorze reguł, dbałości o higienę, wzajemnej pomocy i pracy na rzecz wspólnoty, która ich żywiła. Narzucił rygor, który paradoksalnie zapewniał przetrwanie.

To niezwykle ważna lekcja dla współczesnej polityki migracyjnej i prawnej Rzeczypospolitej. Ewangeliczna gościnność, do której wzywa nas Kościół, nie polega na naiwności. **Udzielenie komuś azylu to przyjęcie go pod swój dach, a pod naszym dachem panują nasze zasady.** Tak jak św. Ojciec Maksymilian organizował życie uchodźców wokół obowiązków i szacunku dla miejsca, tak państwo polskie ma prawo i obowiązek organizować życie migrantów wokół Konstytucji RP.

Z punktu widzenia publicystyki prawnej, instytucja azylu jest swoistą umową społeczną, zawartą między państwem a człowiekiem w potrzebie. Państwo mówi: „Zapewnię ci bezpieczeństwo, godne warunki i wolność”. Przybysz odpowiada: „Będę przestrzegał twojego prawa, szanował twój język i kulturę, i własną pracą dołożę się do twojego rozwoju”. Złamanie tej umowy przez którąkolwiek ze stron rodzi niesprawiedliwość. Gospodarz odrzucający potrzebującego grzeszy brakiem miłosierdzia. Przybysz łamiący prawo gospodarza nadużywa jego zaufania i naraża się na prawne konsekwencje – łącznie z deportacją, którą prawo polskie i unijne przewiduje dla osób zagrażających bezpieczeństwu państwa.



POWRÓT ŚWIĘTEJ RODZINY Z EGIPTU, GIOVANNI FRANCESCO ROMANELLI, OK. 1635
FOT. MUSEOTHYSSEN.ORG

Przykład Świętej Rodziny

W „Rycerzu Niepokalanej” nie możemy zatrzymać się jedynie na paragrafach i socjologicznych analizach. Zjawisko wielkich ruchów ludnościowych, niosących ze sobą zderzenie kultur, dramat ucieczki przed śmiercią, ale czasem też ludzki oportunizm i cynizm grup przestępczych, trudniących się przemytem ludzi, to pole potężnej walki duchowej.

Dla nas, rycerzy Niepokalanej, wezwaniem na dziś jest patrzenie na każdego przybysza przez Serce Maryi. Niepokalana, która sama znalazła się w obcym Egipcie, zmuszona do ucieczki z Dzieciątkiem i św. Józefem przed morderczym gniewem Heroda, doskonale zna smak tułaczki. Ale Święta Rodzina, będąc na wygnaniu, żyła z godnością, szanując prawa ziemi, która ich przyjęła, i utrzymując się z uczciwej pracy św. Józefa. Opuściła natomiast Egipt i powróciła do ojczyzny, gdy ustało fizyczne niebezpieczeństwo zagrażające życiu Chrystusa Pana.

Oto ostateczny wzór do naśladowania dla tych, którzy dziś znajdują w Polsce swój tymczasowy lub stały dom. Prawdziwa opieka prawna nad migrantami to nie tylko dawanie im świadczeń, ale również formowanie ich do odpowiedzialności obywatelskiej. Jako Polacy i katolicy, nie możemy ulegać ani bezdusznej ksenofobii, widzącej w każdym obcym wroga, ani zlaicyzowanej poprawności politycznej, która w imię fałszywej litości zawiesza egzekwowanie prawa.

Budujmy w Polsce porządek oparty na prawdzie i miłości. Wymagajmy szacunku dla naszego prawa i kultury, bo tylko w ten sposób możemy skutecznie chronić państwo, które pozostaje bezpiecznym schronieniem. Ofiarujmy uchodźcom chleb i prawne bezpieczeństwo, ale wymagajmy od nich szacunku dla stołu, przy którym ich sadzamy. Tylko takie podejście – zakorzenione w myśli św. Jana Pawła Wielkiego i bohaterstwie św. Ojca Maksymiliana – jest godne państwa o tysiącletniej tradycji chrześcijańskiej. ■

Jest życie poza Hollywood

GRZEGORZ GÓRNY

Joan Leslie była w latach 40. XX w. jedną z największych gwiazd Hollywood. Grała u boku takich sław kina, jak Humphrey Bogart, Gary Cooper, James Cagney czy Fred Astaire. Gdy znajdowała się u szczytu popularności, jej kariera aktorska gwałtownie się załamała. Powodem niespodziewanego zwrotu akcji była stanowcza decyzja Leslie, by nie przyjmować ról bohaterek, które są postaciami niemoralnymi, na dodatek w filmach, których wymowa pozostaje sprzeczna z wyznawaną przez nią wiarą. Aktorka, pochodząca z irlandzkiej rodziny i wychowana w wierze katolickiej, nie chciała uwiarygadniać swą osobą postaw niezgodnych z zasadami chrześcijaństwa.

Postępowanie Leslie przyniosło jej uznanie Katolickiej Gildii Teatralnej, która uhonorowała ją za „konsekwentną odmowę wykorzystywania swojego talentu i kunsztu w produkcjach filmowych o obraźliwym charakterze”. Swym zachowaniem naraziła się wytwórni Warner Brothers, której szef Jack Warner umieścił ją na czarnej liście. Od tamtej pory wszystkie duże studia filmowe w Hollywood odmawiały podpisywania z nią kontraktów. Błyskotliwa kariera aktorska zakończyła się nagle z powodu braku ofert.

Taka była kara za wierność swoim przekonaniom. Był to zarazem czytelny sygnał wysłany do braci aktorskiej, jakie konsekwencje mogą spotkać kogoś, kto nie idzie na kompromisy dotyczące wiary i moralności.

Wydawać by się mogło, że Joan Leslie była osobą przegraną. Otóż nic bardziej mylnego, o czym świadczą jej dalsze losy. W 1950 r. wyszła za mąż za położnika – dr. Williama Caldwella, z którym miała dwie córki, bliźniaczki. Małżonkowie przeżyli ze sobą 50 lat, tworząc szczęśliwy związek. Była gwiazda amerykańskiego kina skupiła się na życiu rodzinnym, ale miała czas także na inną działalność – założyła własną linię modową i oddawała się działalności charytatywnej.

Zmarła w 2015 r. w Los Angeles w wieku 90 lat, jako osoba spełniona i pełna duchowego spokoju. Nie miała za sobą wielu aborcji i rozwodów, jak jej liczne rówieśniczki z Hollywood, które zrobiły oszałamiającą karierę w show-biznesie. Nie skończyła, jak wiele z nich, uzależniona od alkoholu, leków czy narkotyków, samotna, sfrustrowana i nieszczęśliwa. Wręcz przeciwnie: **nie cieszyła się sławą – cieszyła się szczęściem.** Historia jej życia nie stała się jednak kanwą żadnej filmowej produkcji, dlatego pozostaje szerzej nieznana. Branża nie chce takich wzorców. ■

FOT. WIKIMEDIA COMMONS



JOAN LESLIE W WIEKU 20 LAT

„Orędowniku spraw Kościoła i Narodu!”

PIOTR GRZYBOWSKI

To ostatnie wezwanie z Litanii do bł. ks. Jerzego Popiełuszki. Choć umieszczone na końcu, najpełniej i najpiękniej opisuje Księdza jako kapłana i jako człowieka, wskazując istotę kapłaństwa i sens człowieczeństwa – bo Kościół i Naród to nierozłączne byty.

Za kilkanaście dni miną 42 lata od męczeństwa ks. Jerzego i dnia, kiedy ks. prałat Teofil Bogucki, patrząc na tysiące ludzi modlących się przy jego trumnie, powiedział: „Na taki pogrzeb zasługuje ktoś wielki albo święty”. Wielkość i świętość ks. Jerzego zrozumieć można wyłącznie w wymiarze Bożego planu. W tej tajemnicy uformowała się jego relacja ze Stwórcą, a także człowieczeństwo i kapłaństwo. W perspektywie Bożego planu można patrzeć na jego męczeństwo i cuda, które dzieją się za jego wstawiennictwem.

Ojciec Święty Jan XXIII w czasie jednej z audiencji powiedział: „Dajcie mi święte rodziny, a ja wam dam świętych kapłanów”. Od świętej rodziny Księdza zaczęło się prawdziwe i głębokie kapłaństwo, oddane posłudze Kościołowi i bliźnim, w pełni Chrystusowe.

Był kapłanem głębokiej wiary i świadomym swego powołania. W pełnym znaczeniu tego słowa został „z ludu wzięty i dla ludu ustanowiony”. Ks. Jerzy był przeźroczysty, nie przesłaniał sobą Boga. Jako duszpasterz był blisko ludzi i wszelkich ludzkich spraw, niezależne od ich rodzaju czy znaczenia. Tak rozumiał wierność swojemu powołaniu.

Kochał kapłaństwo pełne życia i energii, które stanowiło sens i siłę jego posługi. W przedziwny sposób darowana mu była moc i „Boże” upoważnienie do realizacji Bożej woli. Zawsze był wyrazisty i spójny w tym, co mówił, i w tym, co robił. Kapłaństwo Księdza pozbawione było próżności i pychy, tak powszechnych dzisiaj wśród ludzi. Nie mówił gładkimi ogólnikami, okraszonymi ornamentem kościelnych frazesów, ale jasno i logicznie, tak by zostać przez wszystkich zrozumianym.

Jego uniwersalizm na wzór Chrystusa nie oznaczał kompromisu w działaniu czy nauczaniu, ale byciu dla wszystkich, z otwartością na każdego człowieka, z jego różnością i nadrzędnym prawem uznania jego godności.

Ks. Jerzy był świadomy charakteru polskiego kapłaństwa, mającego własną historię w ścisłym spleceniu z dziejami Ojczyzny. Dzieje te pisane były przez pokolenia jego poprzedników i jasno ukazują, że fundamentem zaufania do księży wśród społeczeństwa była bliskość kapłana wobec ludzkich spraw. Ksiądz był świadomy, że od kapłana wprost zależy los Kościoła, los Ojczyzny i każdego człowieka. ■

FOT. ARCHIWUM W NIEPOKALANOWIE



BR. KOLUMBAN JAROSZEWICZ I BŁ. KS. JERZY POPIEŁUSZKO W NIEPOKALANOWIE

„Instrukcja obsługi” współmałżonka

BOGNA BIAŁECKA – PSYCHOLOG

Gdy kupujemy pralkę, dostajemy obszerną instrukcję; do postępowania wobec współmałżonka – wytycznych niewiele. Po miesiącu miodowym słyszymy: „Radźcie sobie, jak potraficie”. Po latach może okazać się, że nasze dramaty wynikają z nieznajomości kilku prostych zasad.

Amerykański mówca i autor książek z zakresu życia małżeńskiego Mark Gungor zebrał porady dla małżonków w formie żartobliwych „praw fizyki małżeńskiej”. Dlaczego akurat tak? Ponieważ są to prawa uniwersalne, jak prawa fizyki, i działają niezależnie od tego, czy w nie wierzymy.

Poproś drugi raz

Męski umysł działa inaczej niż kobiecy. M. Gungor zauważa, że większość kobiet zapamiętuje prośby, które usłyszały. Kobiety są z natury nastawione na relacje, dlatego pamiętanie próśb innych jest ważne.

M. Gungor w słynnym wykładzie o dwóch mózgach – kobiecym i męskim, zaznacza istnienie stanu męskiego umysłu, który nazwał „pustym pudełkiem”. To stan relaksu, resetu, w którym nie dzieje się dokładnie nic. Ulubiony stan umysłowy, towarzyszący np. wędkowaniu. „O czym myślisz?” – pyta żona. Odpowiedź brzmi: „O niczym” i jest to prawda. Gungor podkreśla, że kobiece umysły są o wiele bardziej skomplikowane, wielozadaniowe i nieustannie czynne.

„Trzeba zrobić remont kuchni” – myśli kobieta i przetwarza to na wiele sposobów. Mówi o tym mężowi. Jak podkreśla Mark – mówi to raz. A u męża? Prośba wpada jednym uchem, przelatuje przez „puste pudełko” i wypada drugim. Co oznacza, że mąż potrzebuje prośbę usłyszeć kilkakrotnie, by ją w ogóle zarejestrować. Stąd naprawdę prosta rada Gungora: powtórz prośbę tym samym tonem, jakim prosisz kelnera o dolewkę kawy. I dodaj korzyść, np.: „Po remoncie kuchni będzie miejsce na *air fryer*, co oznacza nowe, pyszne potrawy”. To działa na męski mózg jak magnes.

Zacznij od streszczenia

Typowa rozmowa małżeńska wygląda mniej więcej tak: żona zaczyna – „Bo wiesz, spotkałam dzisiaj Kaśkę, tę od Nowaków, co jej córka zdawała w tym roku maturę...”. Mąż po 30 sekundach nie wie, czy rozmowa będzie o Kaśce, maturze czy jeszcze o czymś innym – więc wyłącza odbiór. To znów kwestia konstrukcji męskiego umysłu, a konkretnie jego jednozadaniowości. Stąd porada autora dla żon: rozpoczynaj rozmowę od streszczenia – „Mam jedną sprawę, zajmie 10 minut, chodzi o ferie dzieci, potrzebuję twojej decyzji”. Nagle okazuje się, że mąż słucha, pamięta i decyduje.

M. Gungor zwraca też uwagę, że mężczyźni komunikują się inaczej niż kobiety. Ci z reguły rozmawiają, bo potrzebują porady, podpowiedzi lub chcą się podzielić pomysłem, opinią na ważny temat. Z kolei u kobiet często rozmowa nie ma na celu uzyskania



FOT. DEPOSITPHOTOS

porady, a raczej uporządkowanie pewnych myśli (na głos) lub zwyczajne wygadanie się. A zatem, jeśli żona potrzebuje wysłuchania, warto też to zapowiedzieć: „Nie musisz niczego naprawiać, po prostu posłuchaj”.

Kobiety i mężczyźni inaczej odpoczywają

Kobiety często odpoczywają myśląc o różnych sprawach, a stres odreagowują rozmawiając o problemie. Z kolei dla mężczyzny odpoczynek to zanurzenie się w swoim „pustym pudełku”. Bez zrozumienia tej różnicy obieramy kurs prosto do konfliktu. Mark zauważa, że w sytuacji stresowej dajemy sobie nawzajem rady, które świetnie działają na nas, ale u płci przeciwnej wywołują palpitację.

„Widzę, że jesteś zestresowany” – zauważa żona i daje mężowi z dobroci serca najlepszą radę: „Opowiedz mi, co czujesz”. W tym momencie stres męża wspina się na nowe maksimum – nie dość, że ma problemy, to jeszcze ma mówić o uczuciach. Ale to działa w drugą stronę. Żona mówi: „Jestem zestresowana”, a mąż daje jej z miłości najlepszą poradę, która mu pomaga: „Po prostu o tym nie myśl”, i szlag ją trafia.

Praktyczny wniosek dla żon: kwadrans „niczego” po pracy to nie ucieczka od problemu, tylko serwisowanie sprzętu. Praktyczny wniosek dla mężów: powiedz jej wprost – „Daj mi 15 minut, a potem jestem cały twój”. I bądź. A w drugą stronę: jeśli żona opowiada o swoich problemach, nie musisz od razu ich rozwiązywać. Najprawdopodobniej wystarczy, że wysłuchasz.

Okazuj żonie miłość

Kobiety budują więź rozmową; mężczyźni mówią, żeby przekazać informację – a gdy informacji brak, milczą z czystym sumieniem. To jak w starym dowcipie. Żona mówi do męża z pretensją: „Bo ty mi już nie mówisz, że mnie kochasz”, na co mąż: „Powiedziałem ci to już 15 lat temu, jak coś się zmieni, dam znać”. To kolejna różnica między płciami. M. Gungor bardzo zachęca do drobnych, lecz częstych oznak miłości. 10 róż – po jednej przez 10 tygodni zamiast całego bukietu kupionego raz na ruski rok.

Współmałżonek „zamiast” czegoś innego

M. Gungor odkrywa rzecz, którą kobiety wiedzą sercem, a mężczyźni przyjmują z niedowierzaniem: żona nie ma pretensji o mecz, ryby ani o grę *online*. Ma żal o to, że mecz, ▸▸

ryby i gra pojawiają się zamiast niej. Kobieta najgłębiej ze wszystkiego pragnie być wybierana – nie raz, na ślubnym kobiercu, tylko regularnie. Dlatego najtańsza inwestycja w relację brzmi: „Wyłączam to, bo wolę porozmawiać z tobą”. Kluczowe jest, żeby żona zobaczyła, że mąż realnie coś odłożył, z czegoś zrezygnował – dla niej. Żona, która czuje się wybierana, sama wypycha męża na ryby. Bo już nie są dla niej konkurencją.

Szacunek dawaj „z góry”

Czego najbardziej pragnie mąż? Szacunku – i to, uwaga! bezwarunkowego (tak jak żona pragnie bezwarunkowej miłości). Wiele żon traktuje jednak szacunek jak premię: poprawi się, zasłuży, to dostanie. Tymczasem szacunek działa na mężczyznę jak tlen – odcięty „do czasu wykazania się”, mężczyzna dusi się, a to powoduje, że się odsuwa, izoluje i ucieka tam, gdzie czuje się szanowany.

Autor proponuje żonom: powiedz mężowi jedno zdanie czystego uznania dziennie. Na przykład: „Podziwiam, jak ty to ogarnąłeś” – i nie doklejaj żadnego „ale”. Samo, czyste „doceniam cię” bez psucia tego moralizowaniem. Mądra żona nie rezygnuje z wpływu na męża. Ona wie, że drzwi do wpływu otwiera się klamką szacunku, a nie taranem krytyki.

Kłóćcie się o jedno pudełko naraz

Para, która nigdy się nie kłóci, to para, w której ktoś skapitulował. Konflikt jest w małżeństwie nieunikniony i, dobrze prowadzony, wzmacnia relację. Najprostsza zasada uczciwej kłótni brzmi: jeden temat naraz. Dorzucanie do sporu o zalaną po kąpieli łazienkę przewinień z roku 2019 M. Gungor nazywa „zlewem kuchennym” – pakujemy tam wszystkie resztki, jak leci. Rezultatem będzie narastanie konfliktu. Jeśli zajmiecie się jednym problemem naraz – zwiększacie prawdopodobieństwo jego rozwiązania. Druga zasada dobrej kłótni jest jeszcze prostsza: zacznij od zdania – „Chcę rozwiązać problem, a nie wygrać z tobą”.

Urządź pogrzeb swoim oczekiwaniom

M. Gungor opisuje kobietę, która przez osiem lat małżeństwa żyła w ciągłym rozczarowaniu, bo mąż nie miał szans sprostać jej wyobrażeniom. Aż pewnego dnia spisała wszystkie oczekiwania, z którymi weszła w małżeństwo, włożyła kartki do pudełka po butach, wzięła męża za rękę i urządzili tym kartkom pogrzeb w ogrodzie. Wykopali dołek, wsadzili pudełko, zakopali. Po 25 latach mówiła, że od tamtego wieczoru jest szczęśliwa. Brzmi groteskowo? Być może. Ale ta metafora jest mocna i zapada w pamięć. Chodzi o to, by pochować oczekiwanie, że jeden człowiek zaspokoi wszystkie nasze potrzeby. Tego nie udźwignie nikt. Mamy prawo do realistycznych oczekiwań – wierności, miłości, uczciwości małżeńskiej. Niekoniecznie, że mąż stanie się ideałem i najlepszą przyjaciółką swojej żony.

Porady wydają się proste. A jednak wiele par nie stosuje żadnej z nich. Małżonkowie oczekują, że zmieni się ta druga osoba. Nie zmienimy drugiej osoby, możemy zmienić siebie i sposób, w jaki reagujemy na wyzwania małżeńskie. Przede wszystkim przez zrozumienie różnic. Dlatego zapraszam, by wypróbować po jednej zasadzie tygodniowo i sprawdzić, co się wydarzy. ■

Tekst powstał na podstawie książki Marka Gungora pt. *Więcej śmiechu dla dobra małżeństwa*, Vocatio, 2016.

Dojrzale pokochaj samego siebie!



FOT. DEPOSITPHOTOS

KS. MAREK DZIEWIECKI

Jako chrześcijanie, wiemy, że powinniśmy wypełniać przykazanie miłości. Nie zawsze jednak pamiętamy, że Pan Jezus nakazuje nam miłować: Boga, samego siebie i bliźniego. Dojrzała miłość siebie to nie egoizm, lecz stawianie sobie wysokich wymagań i upodabnianie się do Chrystusa.

Trudno jest być szczęśliwym wtedy, gdy inni ludzie, zwłaszcza bliscy, nas nie kochają. Jeszcze trudniej cieszyć się życiem wtedy, gdy nie kochamy samych siebie. W takiej sytuacji życie staje się nieznośnym ciężarem. Ogromnie przecież ciąży przebywanie dzień i noc z kimś, do kogo nie odnosimy się z miłością. Czy jednak wolno mi pokochać samego siebie? Może człowiek szlachetny kocha wyłącznie innych ludzi? Bóg wie o tych naszych dylematach i dlatego poleca nam, byśmy kochali bliźniego jak siebie samego!

Istnieją trzy powody, by odnosić się do samego siebie z miłością. Po pierwsze dlatego, **żeby uszanować Boga i Jego miłość do nas.** Jeśli nie szanuję samego siebie, to tym samym lekceważę miłość Stwórcy do mnie i Jego troskę o mój los. Po drugie, powinienem pokochać samego siebie, gdyż **dopiero wtedy mam siłę, żeby pracować nad własnym charakterem i pokonywać moje słabości.** Po trzecie, powinienem pokochać siebie po to, **żebym był w stanie kochać bliźnich.** Nie potrafię być dobry i życzliwy dla innych ludzi, jeśli nie umiem z przyjaźnią odnosić się do samego siebie.

W Starym Testamencie miłość w odniesieniu do siebie była wręcz najwyższą miarą miłości bliźniego. Dopiero Jezus jeszcze bardziej podniósł poprzeczkę, gdyż chce, byśmy i siebie, ▸▸

i bliźnich kochali aż tak, jak On pierwszy nas pokochał.

Błędne postawy wobec samego siebie

Pierwszy błąd w postawie wobec samego siebie polega na tym, że **lekceważę czy nienawidzę siebie.** Taka postawa prowadzi do rozpaczy. Drugi błąd to **popadanie w skrajność przeciwną, czyli w egoizm.** Egoista nie kocha siebie, lecz siebie ubóstwia. Nie dostrzega swoich słabości i grzechów. Nie kocha ludzi, lecz usiłuje żyć ich kosztem. W swojej arogancji nie wie, że w ten sposób wypacza własne człowieczeństwo i że będzie coraz bardziej nieszczęśliwy. Trzeci błąd to **naiwny altruizm, czyli mylenie miłości bliźniego z podporządkowaniem się krzywdzicielowi.** Nie kocha ani siebie, ani bliźnich ten, kto pozwala, by inni go wykorzystywali czy dręczyli. Kto dojrzale kocha siebie, ten wie, że ma być dla innych mądrym darem, a nie naiwną ofiarą.

Groźną pułapką jest przekonanie, że pokochać siebie to siebie zaakceptować. Akceptować to mogę np. cenę towaru, natomiast siebie powinienem kochać. Kto siebie akceptuje, ten blokuje własny rozwój, a kto odnosi się do siebie z miłością, ten mobilizuje siebie do rozwoju i świętości. Kto dojrzale kocha siebie, ten z radością – a nie ledwie z akceptacją! – przyjmuje do wiadomości, że w danym przypadku postępuje szlachetnie, a gdy błądzi, to prawdę o sobie przyjmuje ze smutkiem – a nie z akceptacją! – i wyciąga z niej wnioski.

Nie mniej groźną pułapką jest mylenie miłości do siebie z wyrabianiem sobie „pozytywnego" obrazu siebie. Taki obraz siebie jest zaburzony, bo jednostronny. Kto kocha siebie, ten mówi sobie całą prawdę o sobie, a prawda o każdym z nas nigdy nie jest wyłącznie pozytywna. Im ktoś jest dojrzalszy, tym bardziej zdaje sobie sprawę z tego, że ma zarówno szlachetne cechy i zachowania, które chce rozwijać, jak też takie cechy i zachowania, które go niepokoją i z których chce się uwalniać.

Wielu nastolatków myśli, że kochać siebie to budować wysokie poczucie własnej wartości. Takie przekonanie jest wysoce szkodliwe. Wyrabianie sobie wysokiego poczucia wartości niczego nie poprawi, gdyż życie oparte na poczuciach to budowanie domu na piasku. Dojrzale kochać siebie to wymagać od siebie wysoce wartościowego sposobu postępowania, a wtedy wszystko inne będzie nam dodane.

Niektórzy uważają, że mogą pokochać siebie dopiero wtedy, gdy będą doskonali. To błąd, gdyż miłość jest darem, a nie zapłatą. Także wtedy, gdy na razie w mojej słabości krzywdzę siebie i jestem wręcz wrogiem siebie, powinienem odnosić się do siebie z miłością. Bóg poleca, byśmy kochali nawet nieprzyjaciół. To polecenie odnosi się do wszystkich nieprzyjaciół, czyli także do tego nieprzyjaciela, którego nosimy w samym sobie. Jedynie wtedy, gdy odnosimy się do siebie z miłością, znajdujemy w sobie siłę potrzebną do pokonywania naszych słabości.

Zawrzyj pakt przyjaźni z samym sobą!

Miłość do samego siebie to nie to samo, co instynkt samozachowawczy. Nie pojawia się w nas spontanicznie i bez wysiłku z naszej strony. Przeciwnie, wymaga podjęcia świadomej decyzji, czyli zawarcia paktu przyjaźni z samym sobą. Taki pakt oznacza, że w odniesieniu do samego siebie będę odtąd wierny i uczciwy, czyli że nie będę krzywdził ani samego siebie, ani innych ludzi oraz że nikomu nie pozwolę, żeby mnie krzywdził. Wykluczenie krzywdy to jednak za mało.

Dojrzale pokochać samego siebie to naśladować Jezusa, który kocha mnie za nic i na zawsze, a jednocześnie chce, żebym się nawracał i stawał podobny do Niego. Pokochać siebie to stawiać sobie najwyższe, ewangeliczne wymagania. To wymagać od siebie dyscypliny, czujności, wolności od uzależnień, respektowania Dekalogu, słuchania Jezusa we wszystkim i w każdej sytuacji. To pamiętać, że drastycznie szkodzę samemu sobie wtedy, gdy siebie rozpieszczam, gdy ulegam moim słabościom, gdy sobie w czymś pobłażam albo gdy wiążę się z ludźmi, którzy mnie nie szanują i namawiają do zła.

Kto siebie kocha, ten jest dla siebie życzliwy i cierpliwy. Cieszy się sobą wtedy, gdy ma ku temu powody i potrafi przed samym sobą zapłakać wtedy, gdy pobłądził, czy gdy bez swojej winy znalazł się w trudnej sytuacji życiowej. Wie, że nikt z zewnątrz – ani Bóg, ani człowiek – nie jest w stanie obronić go przed nim samym, jeśli będzie siebie krzywdził, zamiast wzrastać w łasce, mądrości i miłości. Kto dojrzale kocha siebie, ten nie pozwala innym ludziom na to, by traktowali go jak swoją własność, z którą robią, co chcą. Nie pozwala na to również samemu sobie, bo nie chce stać się złodziejem, który – jak syn marnotrawny – samego siebie okrada ze zdrowia, z mądrości, wolności, miłości, czystości, radości i nadziei.

Pojednaj się ze sobą!

Kto z miłością odnosi się do samego siebie, wie, że musi mierzyć się ze swoimi słabościami tu i teraz, a także ze swoją przeszłością, która w przypadku wielu osób jest bolesna. Szczególnie boli nas przeszłość wtedy, gdy była ona zła z naszej winy. Kto odnosi się do siebie z miłością, ten nie zadręcza się złem, które popełnił, lecz tym bardziej stanowczo wymaga od siebie postępowania tu i teraz zgodnie z Dekalogiem. Wie bowiem, że jedynym sposobem na uwolnienie się od cierpień z przeszłości jest radość ze szlachetnej teraźniejszości.

Sprawdzianem miłości do samego siebie jest pragnienie świętości, czyli stawanie się coraz bardziej podobnym do Boga, który nas rozumie, kocha i uczy kochać: samych siebie oraz bliźnich. Kto dojrzale kocha siebie, ten z podobną miłością idzie do bliźnich, podobnie jak wzajemnie kochający się małżonkowie tą ich wzajemną miłością dzielą się ze swoimi dziećmi. ■

REKLAMA

NIEPOKALANÓW – MEDIA









RYCERZYK NIEPOKALANEJ
Rycerz Niepokalanej
RYCERZ MŁODYCH

Wiadomości z Polski i ze świata

JAKUB JAŁOWICZOR

2 lipca rozpoczęła się 9-tygodniowa Nowenna o tryumf dobra i prawdy w polskiej szkole, zainicjowana przez Krajowe Duszpasterstwo Nauczycieli. Celem nowenny jest modlitwa za uczniów, rodziców i wszystkich pracowników szkoły. Organizatorzy podkreślają, że inicjatywa nie jest wymierzona przeciwko komukolwiek. Impulsem do rozpoczęcia modlitwy były negatywne zmiany w edukacji, wprowadzane przez Ministerstwo Oświaty.

❁

4 lipca z Wiednia do Rzymu wyruszyła jedna z najdłuższych pieszych pielgrzymek, organizowanych przez Polaków. Podróż drogą, którą w 1567 r. przebył św. Stanisław Kostka, to inicjatywa diecezji płockiej. Uczestnicy pokonają łącznie 1,7 tys. km, przy czym pielgrzymka ma charakter sztafety. Każdy z etapów trwa tydzień, a koniec zaplanowano na 15 września. Lipiec i sierpień to w Polsce szczyt sezonu pielgrzymkowego. Najczęstszym celem pątników pozostaje Jasna Góra, którą w 2025 r. odwiedziło 4,2 mln osób.

❁

15 lipca francuski parlament przyjął ustawę dopuszczającą eutanazję. Umożliwia ona zabicie cierpiącego pacjenta niezależnie od tego, czy jest on bliski śmierci. Osobom, które nie będą w stanie samodzielnie przyjąć trucizny, będzie ją podawał lekarz lub pielęgniarka. Pracownik medyczny stosujący klauzulę sumienia będzie miał obowiązek skierować chorego do kogoś, kto eutanazję przeprowadzi. Przepisy forsował prezydent Emmanuel Macron. Poparła je lewica, przeciw była większość prawicy.



ŚRODKI STOSOWANE WE WSPOMAGANYM ZABÓJSTWIE, W TZW. EUTANAZJI
FOT. DEPOSITPHOTOS

❁

Ks. Józef Chang Yangfeng został 22 lipca wyświęcony na biskupa w chińskim mieście Chifeng (Mongolia Wewnętrzna). Zgodnie z porozumieniem między Stolicą Apostolską a Chinami sakrę musiał zaakceptować zarówno Watykan, jak i komunistyczna władza. Nowy biskup jest związany z prorządowym Patriotycznym Stowarzyszeniem Katolików Chińskich. 29 lipca święcenia przyjął ks. Franciszek Ksawery Duan Yongkun. Został on biskupem koadiutorem w diecezji Bameng, także w Mongolii Wewnętrznej. Diecezja ta dotąd nie była uznawana przez Stolicę Apostolską.

❁

W nocy z 27 na 28 lipca Bartłomiej K. z Polski dokonał profanacji w Medjugorje. Mężczyzna pomazał farbą twarz figury Maryi i wypisał na postumencie obraźliwe hasła, podpalił też zewnętrzny ołtarz kościoła św. Jakuba. Został aresztowany. Zeznał, że wizje z Medjugorje uważa za oszustwo i nie żałuje popełnionego czynu. Bartłomiej K. w 2017 r. odbył pieszą pielgrzymkę do Medjugorje. Dzielił się też świadectwem nawrócenia po latach zażywania narkotyków i wchodzenia w konflikty z prawem.

❁

28 lipca Trybunał Konstytucyjny orzekł, że rozporządzenie ministra cyfryzacji umożliwiające wydawanie aktów ślubu parom jednopłciowym jest niezgodne z Konstytucją. Resort zmienił treść dokumentów urzędu stanu cywilnego, aby dało się do nich wpisać dane dwóch kobiet lub dwóch mężczyzn. Minister powoływał się na wyroki Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej w sprawach par, które zawarły cywilny związek za granicą. W efekcie tych samych wyroków TSUE polskie sądy nakazały wydanie kilku takich aktów ślubu. Zapanował zatem chaos prawny. Konstytucja gwarantuje ochronę normalnego małżeństwa, a TK to potwierdził.

❁

W opinii ujawnionej 31 lipca Ministerstwo Sprawiedliwości uznało, że projekt kościelnej komisji badającej wypadki nadużyć seksualnych wobec nieletnich jest niezgodny z prawem. O nadaniu tej komisji osobowości prawnej zdecydowali biskupi w marcu 2026 r. Zastrzeżenia resortu wzbudziła m.in. możliwość przesłuchiwania poszkodowanych. Ministerstwo ocenia, że nawet jeśli przesłuchanie jest dobrowolne, może prowadzić do wtórnej wiktymizacji ofiary. Taka interpretacja przepisów może w praktyce uniemożliwiać działanie jakiejkolwiek komisji ds. wykorzystania – diecezjalnej czy powołanej przez jakieś świeckie instytucje.

❁

Aż 22% amerykańskich biskupów jest gotowych wyświęcać homoseksualistów na księży, jeśli są gotowi żyć w celibacie – takie dramatyczne dane są zawarte w raporcie opublikowanym w lipcu przez amerykański katolicki Uniwersytet Notre Dame. 10% aprobatę wyraża „zdecydowanie". W przypadku dyrektorów ds. powołań odsetek wyniósł 9%, a wśród formatorów seminaryjnych – 12%. Samo badanie przeprowadzono jeszcze w 2025 r. Przyjmowania homoseksualistów do seminariów i wyświęcania ich na księży jednoznacznie zabronił papież Benedykt XVI. Zakaz nie został nigdy zniesiony.

❁

Obrońcy życia poinformowali w lipcu, że szpital na wrocławskim Brochowie zamierza zatrudnić Gizelę Jagielską jako koordynatora oddziału ginekologiczno-położniczego. Sprawa wywołała głośne protesty. Władze szpitala ogłosiły wówczas, że przeprowadzą otwarty konkurs na wakujące stanowisko. Gizela Jagielska promuje i przeprowadza aborcje. Jej nazwisko stało się znane po tym, jak za pomocą zastrzyku z chlorku potasu pozbawiła życia dziecko mające 36 tygodni życia płodowego.

❁

Tuż po zakończonym 2 sierpnia Festiwalu Poľand'Rock media obiegło nagranie, na którym uczestnicy parodiują śpiewanie *Barki*, niosąc wizerunek św. Jana Pawła II. To przynajmniej druga tego typu sytuacja. W 2022 r. tę samą religijną piosenkę parodiowano podczas towarzyszącej festiwalowi parady homoseksualistów. ■



Modlitwa Rycerstwa Niepokalanej

O. FRANCISZEK CZARNOWSKI OFMCONV

FOT. RYSZARD BRZEZIŃSKI

W sobotę, 27 czerwca 2026 r. w bazylice św. Rocha w Białymstoku odbył się 2. Ogólnopolski Dzień Modlitw Rycerstwa Niepokalanej. Spotkanie to – pod hasłem „Uczniowie-misjonarze” – zgromadziło grono rycerzy i rycerek Niepokalanej przybyłych z wielu stron Polski. Niepokalanów reprezentowała delegacja na czele z o. Ryszardem Żuberem, prezesem narodowym MI.

Spotkanie rozpoczęło się od powitania przedstawicieli wspólnot z różnych diecezji przez ks. Karola Piniewskiego, asystenta diecezjalnego MI. Z kolei ks. Tadeusz Żdanuk, proboszcz parafii św. Rocha, przybliżył zebranym historię świątyni, jako cennego przykładu modernistycznej architektury sakralnej. W maju 2018 r. została podniesiona do godności bazyliki mniejszej, natomiast decyzją prezydenta Polski otrzymała tytuł Pomnika Historii (zbudowana jako wotum za odzyskanie niepodległości przez Polskę).

Głównym punktem spotkania była Msza święta, której przewodniczył bp Henryk Ciereszko. Koncelebrowało ją kilkunastu kapłanów, w tym o. Ryszard Żuber – prezes narodowy Rycerstwa Niepokalanej z Niepokalanowa, ks. Karol Piniewski – asystent MI – oraz kapłani opiekunowie stowarzyszeń i kół MI, którzy przybyli z pielgrzymami. W homilii bp Ciereszko wezwał członków MI do naśladowania Maryi i dawania świadectwa wiary w codziennym życiu i w miejscu pracy. Nawiązał też do wielkiego dziedzictwa duchowego św. Ojca Maksymiliana Kolbego oraz bł. ks. Michała Sopoćki, którzy odegrali ważną rolę w odnowie życia religijnego w Polsce XX w.

Po Mszy świętej uczestnicy wysłuchali koncertu zespołu Tercja Mała, natomiast dalsza część spotkania odbyła się w Sali św. Kazimierza. Wydarzenie zakończono Koronką do Bożego Miłosierdzia i konferencją pt. „Jak żyć cnotami Maryi”, wygłoszoną przez ks. Karola Piniewskiego. Prelegent przypomniał w niej, że naśladowanie Matki Bożej jest dla nas najprostszą drogą do pełnego zjednoczenia z Chrystusem – w myśl ponadczasowej zasady: „Przez Maryję do Jezusa”.

25 lipca 2026 r. w Niepokalanowie odbył się Ogólnopolski Dzień Modlitwy MI, na który przybyli członkowie Rycerstwa Niepokalanej z całego kraju. Spotkanie przebiegało pod hasłem „Maryjni uczniowie i misjonarze Chrystusa”. Idea lipcowych spotkań modlitewnych, zapoczątkowana w 1979 r. przez br. Innocentego Wójcika, upamiętnia datę zgłoszenia się Ojca Kolbego na śmierć za współwięźnia w obozie koncentracyjnym Auschwitz.

Centralnym punktem uroczystości była Msza święta na ołtarzu polowym pod przewodnictwem ks. bp. Michała Janochy. W homilii ukazał on ojcowski rys św. Ojca Maksymiliana. Wprawdzie Ojciec Kolbe „miał głowę w niebie, ale twardo stąpał po ziemi” – stwierdził hierarcha. Liturgię uświetniły poczty sztandarowe wspólnot Rycerstwa, natomiast śpiew prowadził chór z warszawskiego Sanktuarium NMP Fatimskiej.

Uczestnicy dnia modlitwy mieli okazję wysłuchania prelekcji zaproszonych gości. O. Michał Szałkowski, dominikanin, zaprezentował historyczne i duchowe analogie, jakie łączyły dzieło św. Ojca Kolbego z postacią bł. Pauliny Jaricot w 200-lecie powstania Żywego Różańca. Z kolei Marcin Perłowski, dyrektor Centrum Życia i Rodziny, podjął w swoim wystąpieniu aktualne wyzwania bioetyczne i społeczne. Zaapelował jednocześnie do środowisk maryjnych o aktywną postawę w obszarze ochrony życia ludzkiego oraz rzetelną edukację pro-life, skierowaną zwłaszcza do młodego pokolenia.

W czwartek, 6 sierpnia 2026 r. Niepokalanów stał się ważnym przystankiem na trasie pątników Warszawskiej Akademickiej Pielgrzymki Metropolitalnej, zdążających na Jasną Górę. Centralnym punktem wydarzenia była uroczysta Eucharystia, której przewodniczył ordynariusz diecezji warszawsko-praskiej bp Romuald Kamiński. „Niech wszyscy, patrząc na nas, chrześcijan, rozumieją, kim jest Jezus Chrystus – jeśli damy świadectwo, że jesteśmy jednością” – stwierdził Ks. Biskup w trakcie homilii. Wspólna modlitwa we franciszkańskim sanktuarium dodała pielgrzymom sił duchowych i umocniła ich w trudzie dalszego pielgrzymowania.

Jako co roku, 14 sierpnia 2026 r. w Niepokalanowie odbyło się uroczyste nabożeństwo *Transitus*, upamiętniające męczeńską śmierć św. Ojca Maksymiliana Kolbego w KL Auschwitz. Liturgia rozpoczęła się w przedwojennej kaplicy klasztornej – najstarszym budynku sanktuarium. Następnie zgromadzeni, pod przewodnictwem o. gwardiana Piotra Szczepańskiego, udali się w procesji pod dawną celę zakonną Męczennika, w której został On niegdyś aresztowany przez Gestapo.



FOT. O. FRANCISZEK CZARNOWSKI OFMCONV

PROCESJA W TRAKCIE NABOŻEŃSTWA *TRANSITUS* ŚW. MAKSYMILIANA

Uczestnikom modlitwy towarzyszyły niesione relikwie Ojca Kolbego i dwie symboliczne korony – biała i czerwona, symbolizujące czystość i męczeństwo. Końcowy etap nabożeństwa miał miejsce w bazylice niepokalanowskiej, przy ołtarzu św. Maksymiliana. Tam też odczytane zostały poruszające relacje z ostatnich tygodni życia Świętego. W obozie Auschwitz Ojciec Kolbe ofiarował swoje życie, „aby drugi człowiek mógł żyć”. ■

Maryjny komentarz do Ewangelii

Październik

KS. JACEK STEFAŃSKI









4 PAŹDZIERNIKA 2026 ROKU
27. NIEDZIELA ZWYKŁA
EWANGELIA: MT 21,33-43

„Królestwo Boże będzie wam zabrane”.

A zatem **odrzucenie Zbawiciela jest równoznaczne z utratą łaski wybrania. Dzieje się to nie dlatego, że Bóg odwołuje swoje dary i Przymierze z Izraelem, ale dlatego, iż Żydzi to Przymierze odrzucają, gdy odrzucają jego spełnienie w Osobie Syna Bożego.** Najlepiej rozumiała ten dramat, wywodząca się z tego samego narodu, Niepokalana, na której oczach rozgrywał się grzech odrzucenia. Dostrzegła lepiej niż inni to, co tracimy, gdy odrzucamy Jej Syna z darem Zbawienia.

Jej ból na Golgocie jest cierpieniem każdego, kto spogląda nie tylko na Żydów gardzących Chrystusem, ale na wszystkich, którzy Go odrzucają. Jest to ból, który powinien zamienić się w nas w pragnienie przybliżenia błądzących do Zbawiciela.

Takie pragnienie charakteryzowało świadomość i działalność misyjną św. Franciszka. Udając się do egipskiego sułtana, by go zdobyć dla Pana, nie osiągnął co prawda celu, ale zaimponował wiarą, skromnością i odwagą. Duchownym i świeckim katolikom brakuje dzisiaj gorliwości Biedaczyny z Asyżu. **Dajmy się prowadzić św. Franciszkowi i Niepokalanej, by przywrócić Kościołowi utracony żar misyjny, jak również autorytet i blask naszej katolickiej wiary.**

11 PAŹDZIERNIKA 2026 ROKU
28. NIEDZIELA ZWYKŁA
EWANGELIA: MT 22,1-14

„Zaproście na ucztę wszystkich”.

Określenie „wszystkich” jest dość popularne. Mówi się, że zabijanie dzieci nienarodzonych to nie najważniejsze zmartwienie, bo wszystkie problemy nękające ludzkość są równie istotne: gościnność dla migrantów, żywność dla biednych, zielony ład i ocieplenie klimatu dla matki-ziemi, ekologiczna karma dla piesków i szacunek dla jednopłciowych „nowożeńców”. Tak więc wszystko jest ważne, wszyscy są mile widziani, bo jesteśmy „synodalni”. Wszystkich mamy słuchać i tolerować, oby tylko nikogo – z wyjątkiem Boga – nie urazić. Ale skąd się to wzięło? Na pewno nie z Chrystusowej przypowieści. Bo na uczcie weselnej mogli być tylko goście właściwie ubrani. Taki jest koniec wymaganej tolerancji.

A wszystko zaczęło się nie od ocieplenia klimatu lub biednych migrantów, lecz od mordowania niewinnych posłańców. Według Pana Jezusa, świętość życia to sprawa najważniejsza. Dlatego Bóg stał się Nienarodzonym Dzieckiem w Łonie Niepokalanej Matki. To Ona nam przypomina swoją matczyną tożsamością: **tolerancja i prawo należą się przede wszystkim dzieciom nienarodzonym. Bez Kościoła wpatrzonego w brzemienną Niepokalaną nie będziemy mieli ani powołanych, ani wybranych.**

18 PAŹDZIERNIKA 2026 ROKU
29. NIEDZIELA ZWYKŁA
EWANGELIA: MT 22,15-21

„(...) «Czyj jest ten obraz i napis?». Odpowiedzieli: «Cezara». Wówczas rzekł do nich: «Oddajcie więc Cezarowi to, co należy do Cezara, a Bogu to, co należy do Boga»”.

Tak więc władze ziemskie mogą się spodziewać współpracy ze strony podwładnych, bo dla właściwego funkcjonowania społeczeństwa ktoś musi rządzić i zadbać o ład moralny. Jakie jednak ma być nasze nastawienie względem władzy, gdy ta albo nie spełnia zadania, albo wymaga czegoś, co nie jest zgodne z prawem moralnym?

Potrzeba zatem punktu odniesienia, dzięki któremu możemy stwierdzić, czy to, co jest od nas wymagane, nie jest sprzeczne z Bożym prawem. W razie sprzeczności państwowe prawo i społeczne wytyczne nie zobowiązują nikogo. Może się to wydawać niesubordynacją; może to nas doprowadzić do niemiłych konsekwencji karnych. Jednak z tym trzeba się pogodzić, a czasami na to należy być przygotowanym, bo nasza pierwsza i najwyższa lojalność musi być zawsze względem Pana Boga, który jest ponad ludzkim prawem.

Przypomnijmy sobie o namawianiu Dzieci Fatimskich, aby ujawniły przekazane im tajemnice. Dzieci się nie ugięły, bo były poddane Niepokalanej Strażniczce prawa Bożego. **Przyszła do Fatimy, aby przypomnieć, że zachowanie ładu Bożego to sprawa życia lub śmierci.** Zbyt łatwo przychodzi wielu ludziom odejście od tej prawdy: by lepiej usytuować się w życiu, by być lubianym i medialnym. Ale nie tak uczy nas Matka Boża, która powtarza wszystkim nieuznającym Boga nad *cezarem*: **Mój Syn jest pierwszy, Jego słuchajcie.**

25 PAŹDZIERNIKA 2026 ROKU
30. NIEDZIELA ZWYKŁA
EWANGELIA: MT 22,34-40

„«Nauczycielu, które przykazanie w Prawie jest największe?». On mu odpowiedział: «Będziesz miłował Pana Boga swego całym swoim sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem. (...)»”.

Przypomina i nakazuje Pan Jezus, bo miłość Boga i bliźniego nie przychodzą nam z naturalną łatwością. Gdy Adam i Ewa upadli, padła ich miłość do Boga i do siebie nawzajem. **Miłość do Boga to nie sentymentalność, lecz posłuszeństwo przykazaniom, które Bóg daje,** by nam pomóc przejść przez życie i z Nim spędzić wieczność. **Miłość bliźniego to nie bezrozumna pobłażliwość, lecz troska o zbawienie drugiego człowieka.**

Gdy Chrystus wszedł do świątyni, powywracał stoły i biczem powyganiał sprzedających. Uczynił to z miłości do Ojca i do ludzi, którym groziła śmierć wieczna. Nierozumnym jest człowiek, który naiwność nazywa miłością, gdy otwiera granicę swej ojczyzny i wpuszcza ludzi, którzy przychodzą, aby kraść i zabić. Nazwanie ich migrantami jest głupotą, a głupota to grzech, bo Bóg daje rozum. Prawdziwa miłość do Boga i bliźniego każe nam bronić się przed złem i potępić je. Wyjaśnia nam to Bóg, gdy stawia przed nami św. Ojca Maksymiliana, Rycerza miłości Boga i bliźniego, zrodzonej w nim przez Niepokalaną. Ta miłość była obecna we wszystkich jego działaniach. Została przypieczętowana w Auschwitz, gdy podszedł do komendanta i wyznał wiarę w przykazanie „Nie zabijaj”.

Za przyczyną Matki Bożej miłość uobecnia nam Boże przykazania; sentymentalizm i naiwność zostają pokonane przez wiarę i rozum. A na tych dwóch skrzydłach miłość do Niepokalanej daje siłę i odpędza strach. ■

Głoszenie chwały Niepokalanej przyprowadza grzeszników do pokuty i zbawienia

Z dzieła pt. *Chwała Maryi* św. Alfonsa Marii Liguoriego

„(...) wielbienie Maryi jest źródłem nieprzebranym, które im bardziej rozszerzać, tym ono pełniejszym się staje, a im więcej je napełniać, tym się ono więcej szerzy”. To znaczy, że **Przenajświętsza Panna jest istotą tak wzniosłą, tak szczytną, że chociażby się Ją wielbiło i wychwalało według wszelkiej możności ludzkiej, to jeszcze by się nie dopełniło tego, co się Jej pod tym względem należy.** (...)

Kogo się miłuje, o tym się chętnie i często mówi i pochwały się mu oddaje, gdyż pragniemy, aby wszyscy kochali i wychwalali tych, których sami wysoko cenimy. Słabo więc miłują Maryję ci, którzy poczytując się za Jej miłośników, nieczęsto jednak o Niej mówią i nie starają się, aby Ją i inni miłowali. Nie tak postępują prawdziwi tej najukochańszej Pani naszej wielbiciele: ci pragnęliby wszędzie głosić Jej chwałę i wszystkich pobudzić ku Jej umiłowaniu. Toteż gdzie tylko nadarza się im ku temu sposobność, czy to publicznie, czy w towarzyskich stosunkach, we wszystkich sercach usiłują rozniecać błogosławione płomienie, którymi sami pałają ku najdroższej Królowej swojej.

Owoce nabożeństwa do Niepokalanej

Aby też przekonać się o wielkich pożytkach, jakie i sami odnosimy, i jakimi i wiernych obdarzamy, rozpowszechniając nabożeństwo do Przenajświętszej Panny, posłuchajmy, co o tym mówią Ojcowie Kościoła i inni najznakomitsi, zarówno nauką, jak i świątobliwością pisarze katoliccy.

Według św. Bonawentury wszyscy, którzy gorliwie głoszą chwałę Maryi, dostaną się niechybnie do Nieba, co stwierdza Ryszard od św. Wawrzyńca, który powiada, że „czcić Królową Anielską to zaskarbiać sobie życie wiekuiste, gdyż – dodaje – ta Pani nasza, wywdzięczając się najhojniej, nie omieszka uczcić w przyszłym życiu każdego, który Ją czcił w teraźniejszym”. (...)

„Raduj się więc, duszo moja – powiada św. Bonawentura, niezmordowany w ogłaszaniu wielkiej chwały Matki Bożej – raduj się w Niej, gdyż nieprzeliczone dobra zgotowane są dla gorliwych Jej wielbicieli”. „Gdy księgi Pisma Świętego – przywołuje inny znowu autor – pełne są pochwał Maryi, sercem więc i ustami nie przestawajmy wielbić tej Boga naszego Matki, aby nas Ona do radości wiekuistych zaprowadziła”.

Czytamy w objawieniach św. Brygidy, że bł. Remigiusz, biskup, zwykł był każde ze swoich kazań zaczynać od pochwalenia Maryi. Pewnego razu Przenajświętsza Panna ukazała się św. Brygidzie i tak do niej przemówiła: „Powiedz temu prałatowi, który ma zwyczaj oddawać mi chwałę przy rozpoczęciu każdego swego kazania, że będę mu Matką, duszę jego przedstawię Panu Bogu i że szczęśliwą śmiercią zejdzie z tego świata”. I rzeczywiście, umarł on świątobliwie, modląc się i opływając w pokój niebieski.

Piszą także o pewnym dominikaninie, który miał zwyczaj przy końcu każdego kazania mówić o Maryi, że mu się Ona objawiła przy śmierci, obroniła go od szatanów, pokrzepiła na duchu i sama wprowadziła do Nieba błogosławioną duszę jego. Świątobliwy Tomasz á Kempis przedstawia Maryję polecającą Bożemu Synowi swojemu każdego z tych, którzy Jej chwałę głoszą, i w te słowa przemawiającą: **„Synu! Zmiłuj się nad duszą sługi Twojego, miłośnika i wielbiciela mojego”.**

Co do pożytków, jakie stąd wierni odnoszą, św. Anzelm powiada, że **gdy przeczyste łono Maryi stało się drogą, którą Syn Boży zstąpił z Nieba, aby grzeszników zbawić, jakżeby głoszenie Jej chwały nie miało być najskuteczniejszym środkiem przyprowadzenia tychże grzeszników do pokuty i do otrzymania zbawienia.**

A jeśli tak jest w istocie, jak sądzę, a nawet nie wątpię, i czego dowiodę w rozdziale V niniejszego dzieła, że **wszelkie łaski dostają się nam przez ręce Maryi i że każdy ze zbawionych zbawia się nie inaczej, jak za pośrednictwem tej Matki Boga naszego, więc można powiedzieć, czyniąc z tego wniosek konieczny, że zbawienie wszystkich ludzi zależy od głoszenia chwały Przenajświętszej Panny i od ufności, jaką mieć należy w Jej pośrednictwie.** (...) używając tego środka, św. Bernardyn ze Sieny rozbudził wiarę i rozpowszechnił wysoką pobożność we Włoszech, a św. Dominik tyle kraju nawrócił. (...)

Miłosierdzie Maryi dla grzeszników

A i my sami, którzy w ustawach naszych mamy nakazaną naukę o Matce Bożej podczas misji, możemy zaświadczyć najsumienniej, że zwykle żadna nauka nie pobudza tak skutecznie do skruchy i nie sprowadza tylu pożytków, ile kazanie o miłosierdziu Maryi.

I mówię o miłosierdziu Maryi, gdyż według słusznej uwagi św. Bernarda wychwalamy co prawda Jej pokorę, wielbimy Jej dziewictwo, lecz dlatego, żeśmy nędznymi grzesznikami, co **najbardziej nas porusza i garnie do Niej, to gdy słyszymy głoszone Jej miłosierdzie. I bez wątpienia Jej to miłosierdzie trafia najłatwiej do naszego serca, Jej miłosierdzie najczęściej na pamięć sobie przywodzimy i najczęściej go wzywamy.** ■



O. LEW LAWRENCE OP

ŚW. ALFONS MARIA LIGUORI, WITRAŻ W KOŚCIELE ŚW. PATRYKA W TORONTO

Niepokalana o wiele więcej potrafi zdziałać, niż wyobrazić sobie możemy

Niepokalana jeszcze o wiele więcej potrafi zdziałać, niż dotąd zdziałała, a nawet o wiele więcej, niż my wyobrazić sobie możemy. Byleśmy tylko co dzień bardziej stawali się Jej rzeczą i własnością, to Ona o wiele większe jeszcze cuda uczyni, mimo naszej słabości, nieświadomości i złości nawet. Modlitwy nam rzeczywiście tu w Japonii bardzo potrzeba, bo każde nawrócenie jest łaską. Bez łaski „Rycerz" nie poruszy umysłów i serc.

Trzeba, by naprawdę nie my, ale Ona sama, Niepokalana, przez swego „Rycerza" do serc się dostawała. (...)

List do br. Gabriela Siemińskiego,
Nagasaki, Japonia, 2 sierpnia 1935 r.,
[*Pisma*, 561]

Fragment listu, w którym Ojciec Maksymilian odpowiada na niektóre wątpliwości dotyczące relacji z Niepokalaną, pojawiające się w nadesłanej do Niego wiadomości.

(...) **Piszesz: „Nie może mi się to w duszy skojarzyć, by kochać od razu Jezusa i Maryję".** – A swego ojca i matkę razem mogłeś kochać, a przy tym jeszcze braci czy siostry? Pewnie, że celem naszym jest Bóg, Trójca Przenajświętsza, ale to nie przeszkadza, by Boga Ojca kochać jako Boga Ojca, Boga Syna jako Boga Syna, Ducha Przenajświętszego jako Ducha Przenajświętszego, Pana Jezusa jako Pana Jezusa, Matkę Bożą jako Matkę Bożą i swego ojca, i matkę, i krewnych, i Aniołów, i Świętych, i wszystkich ludzi. I oczywiście nie po kolei, ale wszystkich naraz. Tylko że myśleć nie możemy o wszystkich naraz, ale to nie przeszkadza rzeczywistej miłości **wszystkich i naraz.**

Piszesz: „Idę przed tabernakulum, rozmawiam z Jezusem itd.", i pytasz: „A gdzież Maryja, Ta, bez której do Jezusa zbliżyć się trudno... Ta, która jest najkrótszą drogą?". Muszę Ci dodać, że nie tylko „trudno", ale **niepodobna** zbliżyć się do Jezusa bez Maryi. Dlaczego? Bo pomijając już fakt, że Ona nam porodziła i wychowała Jezusa, zbliżenie się do Jezusa jest bez wątpienia łaską, a **wszelkie** łaski przez Nią przychodzą do nas, tak jak i sam Pan Jezus przez Nią przyszedł. Powiesz tu może: A więc czy wolno mi wprost rozmawiać z Jezusem, gdy nie myślę o Maryi? Mój drogi, nie chodzi o to, byś czuł czy myślał, tylko o sam fakt, że tak jest, chociażby Ci to wcale na myśl nie przyszło. Jeśli naprawdę kochasz Pana Jezusa, to przede wszystkim pragniesz we wszystkim spełnić Jego Wolę, a więc i otrzymać łaski w ten sposób, w jaki On postanowił. Mając takie usposobienie, z całą swobodą możesz i powinieneś zwracać się do Przenajświętszego Serca Pana Jezusa, będąc przekonany, że wszystko otrzymasz. Gdyby kto jednak powiedział sobie: „Ja nie potrzebuję żadnego pośrednictwa, nie potrzebuję Matki Najświętszej, sam potrafię uwielbić i uczcić Przenajświętsze Serce Boże i wyprosić, co mi potrzeba". Czyżby nie słusznie Pan Jezus go odrzucił za tak nieznośną pychę?

Piszesz: „Ona musi też ode mnie coś otrzymać, ja muszę Nią oddychać, Nią żyć, cały się Jej poświęcić, o Niej myśleć... Ale, ale Jezus, przecież On źródłem łaski i Miłości, On zaprasza do siebie, On daje się w Komunii świętej – Maryja tu tylko pomaga". – Mój Drogi, pewnie, że źródłem wszelkiego dobra, w każdym porządku, czy naturalnym, czy nadnaturalnym (czyli łaski), jest Bóg Ojciec, któ-ry przez Syna i Ducha Świętego zawsze działa, czyli Trójca Przenajświętsza. Prawda, że jedynym Pośrednikiem do Ojca jest Syn Wcielony, Jezus Chrystus, Bóg i człowiek zarazem, przez którego nasze hołdy oddawane Ojcu stają się z ludzkich Bożymi, ze skończonych – nieskończonej wartości, i tak rzeczywiście godnymi majestatu Ojca. Prawda, że Ojca miłujemy w Synu, w Jezusie Chrystusie i Jemu musimy oddać całą naszą miłość, by w Nim i przez Niego całą naszą miłość otrzymał Ojciec. – Ale też i to niemniej jest prawdą, że akty nasze, choćby najświętsze, nie są bez skazy, i jeżeli chcemy je ofiarować Panu Jezusowi czyste i niepokalane, musimy je bezpośrednio skierować do jedynie Niepokalanej i dać Jej na własność, by jako swoją własność dała je Synowi swemu. Wtedy staną się one bez skazy, niepokalane. Otrzymawszy zaś wartość nieskończoną przez Bóstwo Jezusowe godnie uwielbią Boga Ojca.

Odpowiedź też na łaski, co przez Syna i Ducha Przenajświętszego spłynęły na stworzenie, powraca do Ojca tylko tąż samą drogą, tj. przez Ducha Świętego i Syna, czyli przez Niepokalaną Oblubienicę Ducha Przenajświętszego i Jezusa połączonego hipostatycznie z naturą Syna.

A praktycznie? Moje Dziecko, możesz nawet zupełnie nie wiedzieć o tych pięknych prawdach, możesz ich nie rozumieć, możesz zupełnie o nich nie pamiętać, ani nie potrafić skończonym umysłem i wyobraźnią dać sobie radę z wyobrażeniem sobie tego po ludzku, jeżeli chcesz spełnić zawsze Wolę Bożą (czyli Wolę Jezusową, czyli Wolę Niepokalanej), to swobodnie oddawaj się wszelkim nabożeństwom, do których czujesz pociąg.

Owszem właśnie dlatego, że oddaliśmy się bezgranicznie Niepokalanej, z tym większą śmiałością mimo naszych złości zbliżamy się do Przenajświętszego Serca Bożego.

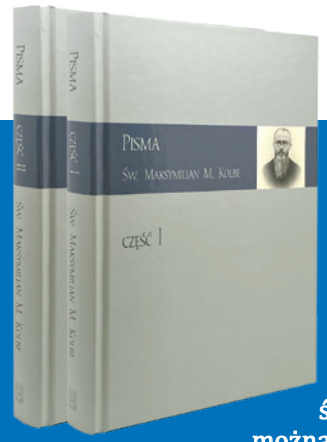
W rzeczywistości więc jesteśmy całkowicie i zupełnie, i wyłącznie oddani Niepokalanej ze wszystkimi czynami, a w Niej i przez Nią znowu całkowicie, zupełnie i wyłącznie Panu Jezusowi; w Nim zaś i przez Niego całkowicie, zupełnie i wyłącznie Ojcu naszemu w niebie.

Nie myśląc wcale o tym, nie odczuwając nawet tego, swobodnie możemy oddawać się każdemu nabożeństwu zatwierdzonemu przez Kościół święty. Istotą jednak miłości Bożej będzie zawsze nie uczucie, nie pamiętanie, nie myślenie, rozumienie, wyobrażanie sobie, ale wyłącznie pełnienie w każdej chwili życia Woli Bożej i zdanie się zupełnie na tęż Wolę. – Wszystkie zaś nabożeństwa mają na celu dopomóc nam do spełnienia tej Bożej Woli. (...)

List do br. Mateusza Spolitakiewicza,
Nagasaki, 10 października 1935 r.,
[*Pisma*, 565] ■

TEKSTY W CAŁOŚCI MOŻNA ZNALEŹĆ NA STRONIE
PISMA.NIEPOKALANOW.PL

REKLAMA



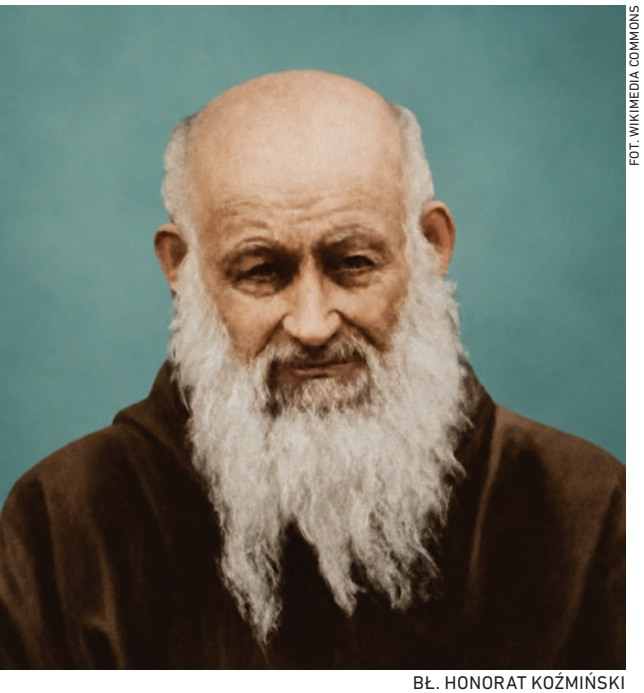
Pisma
św. Maksymiliana
można nabyć w naszym
Wydawnictwie

Bł. Honorat Koźmiński

„Niech mi w twarz naplują, jeśli się kiedy nawrócę!”.

WSPOMNIENIE: 13 PAŹDZIERNIKA

RYCERKA NIEPOKALANEJ



FOT. WIKIMEDIA COMMONS

BŁ. HONORAT KOŹMIŃSKI

Urodził się w 1829 r. w Białej Podlaskiej. Miał troje rodzeństwa. Rodzina była na tyle zamożna, że stać ją było na wykształcenie dzieci. Wacław ukończył Akademię Sztuk Pięknych na *Wydziale Budownictwa* w Warszawie. Z domu wyniósł głębokie podstawy wiary, ale w latach szkolnych stracił wiarę. Jak później wyznawał: nienawidził Stwórcy, bluźnił i odwodził innych od Boga, wyśmiewał wierzących, kpił z duchownych, a nawet mówił: „Niech mi w twarz naplują, jeśli się kiedy nawrócę!”.

Wielką łaską w tym czasie był dla niego pobyt w więzieniu. W 1846 r., jako podejrzewany o nielegalną działalność polityczną, został aresztowany przez carską policję. Prawie rok przebywał w Cytadeli Warszawskiej. Poważna choroba i przymusowy brak aktywności sprawiły, że przeżył głębokie nawrócenie. Po uwolnieniu z więzienia odbył spowiedź generalną i zaczął prowadzić surowe, ascetyczne życie. Rok później, w 1848 r., wstąpił do zakonu kapucynów. Po złożeniu ślubów i ukończeniu studiów, w 1852 r. otrzymał święcenia kapłańskie. Z wielkim namaszczeniem sprawował Eucharystię, wiele chwil w ciągu dnia poświęcał na adorację Najświętszego Sakramentu, głosił kazania, katechizował, a przede wszystkim dużo spowiadał.

Bł. Honorat był genialny w odczytywaniu znaków czasu. W czasie, kiedy zaborcy powzięli myśl o zniszczeniu życia zakonnego w Polsce, licząc na to, że w krótkim czasie klasztory w ogóle przestaną istnieć, Honorat zakładał wspólnoty niehabitowe, żyjące w świecie radami ewangelicznymi. Wierzył i przekonywał innych o tym, że żyjąc w świecie, również można i trzeba dążyć do świętości. W ten sposób powstało ponad 20 różnych wspólnot, dla których był duchowym przewodnikiem.

Zakon kapucynów podzielił ten sam los co inne zakony w Polsce na przełomie XVIII i XIX w., został skasowany, ale Honorat nie tracił nadziei: starał się też innych podtrzymywać na duchu i nie dopuszczać do zwątpienia i rozproszenia. Ufał w odrodzenie i doczekał się go. Ostatnie lata życia poświęcił na pracę pisarską, gdyż z powodu złego stanu zdrowia i utraty słuchu nie mógł spowiadać.

Długie, pracowite życie, oddane bez reszty Bogu, zakończył 16 grudnia 1916 r. Zmarł w Nowym Mieście nad Pilicą, w opinii świętości. Mówiono, że umarł człowiek święty. Beatyfikował go w 1988 r. św. Jan Paweł II. ■



KOMPENDIUM KATECHIZMU KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO

65. Jaki jest związek między dziełem stworzenia i dziełem Odkupienia?

Dzieło stworzenia osiąga swój szczyt w jeszcze większym dziele Odkupienia. Daje ono początek nowemu stworzeniu w Chrystusie, w którym wszystko odnajduje swój najpełniejszy sens i wypełnienie.

66. W jakim sensie człowiek został stworzony na „obraz Boży”?

Człowiek został stworzony na obraz Boży w tym sensie, że jest zdolny do poznania i pokochania, w sposób wolny, swego Stworzyciela. **Jest on na ziemi jedynym stworzeniem, którego Bóg chciał ze względu na niego samego** i tylko on jest wezwany do uczestniczenia w życiu Bożym przez poznanie i miłość. **Ponieważ został stworzony na obraz Boży, posiada godność osoby: nie jest czymś, ale kimś,** zdolny poznawać siebie, w sposób dobrowolny dawać siebie oraz tworzyć wspólnotę z Bogiem i z innymi osobami.

67. Dla jakiego celu Bóg stworzył człowieka?

Bóg wszystko stworzył dla człowieka, ale **on został stworzony, aby służyć Bogu, poznać i kochać Go** oraz by ofiarować Mu całe stworzenie jako wyraz wdzięczności na tym świecie, i by być podniesionym do życia z Bogiem w niebie. (...) (Kol 1,15). ■

REFLEKSJA DUCHOWA O ŚW. FRANCISZKU

O. ZBIGNIEW DERYŁO OFMCONV

800 lat temu, w sobotę, 3 października 1226 r. w Asyżu przy kapliczce Matki Bożej Anielskiej zmarł nasz ukochany św. Ojciec Franciszek. Porusza mnie głęboko opis Jego odejścia z tego świata. Przypomina mi słowa mówiące o Panu Jezusie: „umiłował swoich aż do końca”. Jakżeż pasują one do św. Franciszka. Patrząc w kierunku Asyżu, błogosławił swe miasto, błogosławił braci, których dał Mu Pan, błogosławił tych, którzy będą w następnych wiekach. Byliśmy zanurzeni w tym błogosławieństwie.

Franciszek, widząc płaczących i załamanych braci, resztkami sił mówi z serca mniej więcej takie słowa: „Bracia, nie płaczcie, Pan sam mnie uczył, jak mam żyć oraz jak z Nim współpracować w odbudowaniu Jego Kościoła. Ufajcie Panu Jezusowi. On was pouczy. Pan jest z wami, tak jak był i jest ze mną...”. Mówiąc, patrzył na nich z wielką miłością, a w nich na przyszłych naśladowców ewangelicznego życia.

Prosił braci, aby byli katolikami, kochali Kościół i siebie nawzajem, byli pokorni i ubodzy.

Promieniejąc obecnością Bożą, powiedział do braci, że póki mamy czas, czyńmy dobrze. Poprosił, aby Mu zaśpiewali Jego pieśń: „Pochwalony bądź, Panie mój, przez siostrę śmierć cielesną, której żaden człowiek żywy uniknąć nie może. Biada tym, którzy umierają w grzechach śmiertelnych. Błogosławieni ci, których śmierć zastanie w Twej najświętszej woli, albowiem śmierć druga nie wyrządzi im krzywdy. Chwalcie i błogosławcie mojego Pana, i dziękujcie Mu, i służcie z wielką pokorą”.

Św. Franciszek, odszedłszy z tego świata w miejscu poświęconym Matce Bożej, uczy nas, jak żyć, aby wejść do chwały Chrystusa. ■

Odpowiedzi na pytania teologiczne Czytelników

REDAKCJA „RYCERZA NIEPOKALANEJ”

W tym „Rycerzu Niepokalanej” Redakcja posłużyła się pytaniami dotyczącymi wiary i odpowiedziami, które pochodzą z przedwojennych numerów naszego pisma. Były one publikowane w dziale: „Trudności religijne”.

Czy wszyscy wierni mogą i powinni codziennie przyjmować Komunię świętą?

Już Sobór Trydencki (17 września 1562 r.) wyraził życzenie, by wierni obecni na Mszy świętej przyjmowali Komunię świętą nie tylko duchowo przez jej pragnienie, ale i rzeczywiście, czyli sakramentalnie.

Życzenie to Kościoła odpowiada pragnieniom, jakie żywił Chrystus Pan, gdy ustanawiał ten sakrament. Wskazuje na to postać chleba, którą Chrystus wybiera dla Najświętszego Sakramentu. Jak codziennie spożywamy chleb dla wzmocnienia naszego ciała, tak powinniśmy codziennie zasilać się Eucharystią dla podtrzymywania sił naszej duszy. Chrystus porównuje Najświętszy Sakrament z manną. Mannę zsyłał Bóg co dzień podczas 40-letniej wędrówki na pustyni. Podobnie i my powinniśmy każdego dnia posilać się manną niebieską – Chlebem eucharystycznym. Celem częstej i codziennej Komunii świętej jest posilanie duszy Eucharystią.

Kościół, zachęcając wiernych do częstego przystępowania do Stołu Pańskiego, pragnie, „by wierni, złączeni z Bogiem w Najświętszym Sakramencie, **z Niego czerpali siłę do zwyciężenia namiętności, do pozbycia się drobnych powszednich przewinień, do ustrzeżenia się od ciężkich upadków, na jakie wystawiona jest ludzka ułomność”.** Nie jest więc Komunia święta głównie środkiem uczczenia i uwielbienia Boga, albo zapłatą czy nagrodą za cnotliwe życie. **Ona jest przede wszystkim „lekarstwem, które oczyszcza nas z grzechów powszednich, a chroni od śmiertelnych”.**

Myśl Bożą o codziennej Komunii świętej zrozumieli dobrze pierwsi chrześcijanie. Czytamy w Dziejach Apostolskich (2,42), że „Trwali oni w nauce Apostołów i we wspólnocie, w łamaniu chleba i w modlitwach”, czerpiąc obficie ze źródła życia i łaski. Lecz z biegiem lat stygła pierwotna gorliwość. Codzienna Komunia święta stała się wyjątkiem. Nauka heretyka Jansenjusza (zm. 1638) odstręczyła wiernych na długie wieki od Stołu eucharystycznego. Tym, którzy chcieliby częściej komunikować, stawiano warunki, przechodzące możność słabego człowieka. Posunięto się nawet do takiej surowości, że całe stany i zawody np. kupców, osoby żyjące w małżeństwie całkowicie wykluczono od częstej Komunii świętej. Komunia święta tygodniowa już była nadzwyczajnym przywilejem, dostępnym jedynie dla osób zakonnych.

Dopiero papież Pius X zachęcił wszystkich wiernych do codziennego spożywania Eucharystii i określił warunki dotyczące usposobienia duszy, pragnącej codziennie w pełni uczestniczyć w Eucharystii.

Chociaż warunki codziennej, godnej Komunii świętej nie są objęte treścią pytania, podamy je jednak, bo w przeciwnym razie odpowiedź nie byłaby pełna. Można je ująć w **pięć punktów:**

1. „Częsta i codzienna Komunia święta – są to słowa Dekretu Świętej Kongregacji Soboru o codziennej Komunii świętej (20.12.1905) – jako odpowiadająca gorącym życzeniom Chrystusa Pana i Kościoła Katolickiego, ma być dozwolona wszystkim wiernym każdego stanu i zawodu tak dalece, żeby przystępowanie do Stołu Pańskiego nie było wzbronione nikomu, kto jest w stanie łaski i do Komunii świętej przystępuje z sercem «prostym i pobożnym, czyli w dobrej intencji»”.

2. „Dobrą intencję tak pojmować należy, aby chęć przystąpienia do Stołu Pańskiego nie wypływała z nabytego zwyczaju, z próżności albo ze względów ludzkich, lecz ze szczerego pragnienia podobania się Bogu, ściślejszego zjednoczenia się z Nim więzami miłości, zaczerpnięcia w Najświętszym Sakramencie lekarstwa na uleczenie swych niemocy i błędów”.

3. „Chociaż jest bardzo pożądanym, aby ci, co korzystają z częstej lub codziennej Komunii świętej, wolnymi byli od grzechów powszednich, przynajmniej całkiem dobrowolnych, i aby nie mieli żadnego przywiązania do tych grzechów, to jednakowoż wystarcza, aby byli wolnymi od grzechów śmiertelnych i mieli mocne przedsięwzięcie nigdy ich nie popełniać”. Zatem po grzechu powszednim możemy i bez spowiedzi przystąpić do Komunii świętej. Spowiedzi sakramentalnej potrzeba nam przed Komunią świętą tylko wtedy, gdy sumienie wyrzuca nam grzech śmiertelny. W każdym innym wypadku wystarczy żal za grzechy, byle nadprzyrodzony.

4. „(...) trzeba się starać, by Komunię świętą poprzedziło staranne przygotowanie, a po niej następowało stosowne do godności tego sakramentu dziękczynienie, w miarę sił, stanu i obowiązków przyjmującej osoby”.

5. „Ażeby do częstej i codziennej Komunii świętej przystępować z większą roztropnością i obfitszą zasługą, powinno się iść w tym za radą spowiednika”.

Przystępujmy często do Komunii świętej – „Skosztujcie i zobaczcie, jak dobry jest Pan” (Ps 34,9).

„Rycerz Niepokalanej”, październik 1932 r.

Pan Jezus powiedział: „Ziemia i niebo przeminą, a słowa Moje nie przeminą”. – Czyżby i niebo było czymś nietrwałym?

W tym wypadku niebo oznacza firmament niebieski, a nie miejsce, gdzie przebywają Błogosławieni.

Czy słuchanie Mszy świętej w zakrystii jest ważne?

Tak, jeżeli zakrystia przylega bezpośrednio do kościoła.

Czy po odmówieniu pacierza klęcząc, można jeszcze pomodlić się w łóżku w różnych swych intencjach?

Nie tylko można, ale wszystkim się zaleca zasypiać z modlitwą na ustach.

Co zrobić, jeśli się nie słyszy pokuty zadanej przez spowiednika?

Trzeba poprosić księdza o powtórzenie pokuty, a gdy to niemożliwe, bo spowiedź się już skończyła, wystarczy odprawić pokutę według własnego uznania.

„Rycerz Niepokalanej”, kwiecień 1933 r. ■



Wypominki w Niepokalanowie

FOT. DEPOSITPHOTOS

Pamięć, która staje się modlitwą

Listopad w szczególny sposób przypomina nam o tych, którzy zakończyli już swoją ziemską drogę. Odwiedzamy cmentarze, zapalamy znicze i zatrzymujemy się przy grobach bliskich w zadumie nad kruchością naszego życia.

Chrześcijańska pamięć o zmarłych nie zatrzymuje się jedynie na wspomnieniach. Wierzymy, że śmierć nie przerywa więzi miłości łączącej nas z tymi, których kochaliśmy, a już odeszli do wieczności. Nadal możemy okazywać im miłość, powierzając ich Bożemu Miłosierdziu. Dlatego najpiękniejszym i najcenniejszym wyrazem naszej pamięci jest **modlitwa.**

W wypominkach będziemy mogli powierzyć Bogu rodziców, współmałżonków, dzieci, krewnych, przyjaciół, kapłanów, osoby konsekrowane i dobroczyńców, a także pamiętać o tych, którzy odeszli nagle, o ofiarach wojen i wypadków oraz o zmarłych, za których być może nikt już się nie modli.

W listopadzie 2026 r. pragniemy otoczyć modlitwą zmarłych powierzonych nam w wypominkach. Zostaną oni włączeni do codziennej modlitwy wspólnoty franciszkanów i przedstawieni Bogu podczas Mszy świętych sprawowanych w bazylice niepokalanowskiej:

- od poniedziałku do soboty o godz. **11.00,**
- w niedziele o godz. **13.00.**

Msze święte będzie można śledzić na kanale **Niepokalanów TV** w serwisie YouTube. Dzięki transmisjom do wspólnej modlitwy będą mogły włączyć się także osoby starsze, chore, przebywające za granicą oraz wszyscy, którzy z różnych powodów nie będą mogli przybyć do Niepokalanowa.

Imiona zmarłych prosimy przekazać za pomocą formularza i przekazu dołączonego do korespondencji albo przez moduł internetowy: **rycerzniepokalanej.pl/listopad-wypominkowa-modlitwa-za-zmarlych/**

Prosimy o czytelne wpisanie imion i nazwisk zmarłych, a także imienia, nazwiska i adresu osoby składającej wypominki.

Wotum wdzięczności
Bogu, Niepokalanej i św. Maksymilianowi na Jubileusz 100-lecia Niepokalanowa

Tegoroczną modlitwę wypominkową będziemy przeżywać w szczególnym czasie – bezpośrednio przed **Jubileuszem 100-lecia Niepokalanowa.** W 2027 r. minie 100 lat od chwili, gdy św. Ojciec Maksymilian Maria Kolbe wraz ze współbraćmi rozpoczął budowę Grodu Maryi, jak nazywano Niepokalanów.

Od początku ważnym narzędziem tej misji było słowo drukowane. Św. Ojciec Kolbe rozumiał, że dobra prasa i wartościowe książki mogą docierać tam, gdzie nie zawsze może dotrzeć kaznodzieja. Dlatego z wielką odwagą rozwijał Wydawnictwo i drukarnię, wykorzystując najnowocześniejsze środki techniczne swoich czasów, aby Ewangelia mogła trafiać do jak największej liczby ludzi.

Dzisiaj kontynuujemy Jego dzieło, by poprzez naszą pracę wydawniczą służyć prowadzeniu ludzi do Chrystusa przez Niepokalaną.

Ofiary złożone przy tegorocznych wypominkach pragniemy przeznaczyć na zakup nowej maszyny drukarskiej **Canon V1350** dla naszego Wydawnictwo w Niepokalanowie.

To inwestycja o wartości **ponad 600 tys. złotych.** Jest to ogromny wysiłek finansowy, jednak wierzymy, że dzięki Bożej Opatrzności i życzliwości ludzi dobrej woli cel uda się zrealizować. Dlatego też zwracamy się z prośbą do Państwa, Czytelników „Rycerza", Przyjaciół Niepokalanowa i ludzi dobrej woli o solidarne wsparcie zakupu tej maszyny. Każda suma wpłacona na konto lub w inny sposób będzie tą cegiełką, byśmy mogli jeszcze efektywniej wypełniać misję głoszenia Ewangelii, wyznaczoną nam przez św. Ojca Kolbego.

Chcielibyśmy, aby zakup tej maszyny stał się szczególnym wotum wdzięczności Bogu za tego Świętego, za Jego niezłomną wiarę, odwagę i bezgraniczne zawierzenie Niepokalanej oraz za dar Niepokalanowa, który od blisko 100 lat prowadzi ludzi do Chrystusa.

Ofiary składane przy wypominkach nie są zapłatą za modlitwę. To jest dobrowolny dar serca, wyraz wdzięczności oraz współudział w apostolskiej misji Niepokalanowa.

Niech Jezus Miłosierny obdarzy naszych zmarłych pokojem, a Niepokalana wyprasza im radość życia wiecznego.

Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie,
a światłość wiekuista niechaj im świeci.
Niech odpoczywają w pokoju wiecznym.

O. Jan Krzysztof M. Oniszczuk OFMConv
Dyrektor Wydawnictwa



Listy od Czytelników

Podziękowania Najświętszej Maryi Pannie,
św. Maksymilianowi i naszym świętym Orędownikom

Pragnę podziękować Matce Bożej za wysłuchane prośby i otrzymane łaski. Ostatnio modliłam się na różańcu o większą wiarę dla narzeczonego mojej krewnej, która o to prosiła. Jaką radość miałam, gdy przez Internet zobaczyłam, że w czasie Mszy świętej ślubnej przyjął on wraz z młodą żoną Komunię świętą (USA). Jeszcze raz gorąco dziękuję Bożej Rodzicielce, Niepokalanej Maryi – za tę wielką łaskę dla młodego człowieka.

Czytelniczka – babcia Anna

Chciałabym spełnić daną obietnicę i podziękować na łamach „Rycerza Niepokalanej”. Już drugi raz dziękuję publicznie. Pierwszy raz, jako młoda mama, a teraz babcia. Synowa, będąc w ciąży, prawie od samego początku źle się czuła. Miała częste bóle głowy, wysokie ciśnienie, wymioty. Ciąża była zagrożona wcześniejszym rozwiązaniem. Występowało ryzyko rzucawki i zahamowania wzrostu płodu. W tym trudnym czasie było wiele modlitw o szczęśliwe rozwiązanie. To maleństwo ofiarowałam Bogu i Niepokalanej. Ufność Bogu w połączeniu z modlitwą czyni cuda. Wnuk Leon urodził się zdrowy i o czasie. Równocześnie proszę o cudowną opiekę i o wsparcie w niełatwej codzienności.

Rycerka Joanna N.

Serdecznie dziękuję Matuchnie Najświętszej za wybawienie mnie z opresji. Wiele lat temu, gdy byłam młodą mężatką, wracałam z pracy do domu rowerem przez las. Zaatakował mnie jakiś mężczyzna i chwytając za szyję, ciągnął w zarośla. Krzyknęłam, ale głos uwiązł mi w gardle. Jednak zdążyłam jeszcze pomyśleć: „Matko Boska, ratuj mnie!”.

Nastała cisza i gdy się ocknęłam, nikogo nie było – a mnie nic się nie stało. Po tym zdarzeniu byłam w depresji i nadal się leczę. Ale wiem, że to był cud za wstawiennictwem Matki Najświętszej. Dziękuję!

Czcicielka Irena

Chcę podziękować Matce Najświętszej, Panu Jezusowi, św. Janowi Pawłowi II oraz wszystkim Świętym za moje życie. 22 lutego skończyłam 90 lat. Z mężem przeżyłam 19 lat, po ciężkiej chorobie zmarł. Syn miał 6 lat, córki 16 i 18 lat. Półtora roku wcześniej byłam operowana na nogi i kręgosłup. Z trudem odwiedzałam męża w szpitalu, zawsze z pocieszeniem. Kiedy leżącemu pomagałam się golić, z moich oczu uciekły łzy, a on mnie złapał za rękę: „Ty musisz żyć, dzieci są”.

Przeszłam jeszcze wiele chorób i operacji. Cieszę się życiem, nigdy nie narzekam. Mam 13 wnuków, 18 prawnuków. Za wszystko Panu Bogu dziękuję, i za to, że sama mogę napisać moje przemyślenia. Ręce sprawne, chodzę z pomocą balkonika. Od 1981 r. prenumeruję „Rycerza”.

Maria ■

Dziękujemy za nadesłane świadectwa. Wszystkich pragnących podziękować na łamach „Rycerza Niepokalanej” prosimy o przesyłanie listów: redakcja@rycerzniepokalanej.pl.

Prenumerata papierowa lub elektroniczna



Aby regularnie otrzymywać „Rycerza Niepokalanej”, zachęcamy do założenia prenumeraty od dowolnego numeru. Wybierz dogodną dla siebie metodę prenumeraty:

TELEFON

Kraj: 46 864 23 13
Zagranica: +48 46 864 21 38

STRONA INTERNETOWA

rycerzniepokalanej.pl/prenumerata

E-MAIL

prenumerata@niepokalanow.pl

W treści wiadomości wpisz swoje dane: imię, nazwisko, dokładny adres.

LIST

W treści listu wpisz dane: imię, nazwisko, dokładny adres i wyślij na adres:

Wydawnictwo Ojców Franciszkanów Niepokalanów
ul. Ojca Maksymiliana Kolbego 5, 96-515 Teresin

Za prenumeratę „Rycerza Niepokalanej” przyjmujemy dobrowolne ofiary, podobnie jak to czynił św. Ojciec Maksymilian. Czytelnicy, których nie stać na opłacenie prenumeraty, a pragną otrzymywać „Rycerza Niepokalanej”, powinni powiadomić nas o tym listownie pod koniec każdego roku.

Przybliżone roczne koszty wydruku i wysyłki pisma to:
Polska – 105 zł
Kraje europejskie – 50 EUR
Kraje pozaeuropejskie – 55 USD / 76 CAD / 90 AUD

NUMERY KONTA

PKO BP 12 1020 1185 0000 4102 0012 3877
IBAN EUR: PL 23 1020 1185 0000 4202 0177 5055
IBAN USD: PL 30 1020 1185 0000 4902 0177 5071
SWIFT (BIC): BPKOPLPW

Wszelkie pytania dotyczące prenumeraty i opłat:
tel. 46 864 23 13

PRZECZYTAJ, ZACHĘĆ INNYCH, PRZEKAŻ DALEJ!

Rycerz Niepokalanej

Rok założenia 1922
Nr 10 (845) 2026

ISSN 0208-8878

Za pozwoleniem Kurii Metropolitalnej Warszawskiej z dnia 26 VIII 2026 r. nr 111/DO/26

REDAKCJA „RYCERZA NIEPOKALANEJ”:

redakcja@rycerzniepokalanej.pl

rycerzniepokalanej.pl
facebook.com/rycerzniepokalanej

Redaktor:
O. dr Krzysztof Maria Flis OFMConv

Skład:
Janusz Jaraźny

Nasi Współpracownicy:
Bogna Białecka
O. Franciszek Czarnowski OFMConv
O. Zbigniew Deryło OFMConv
Ks. dr Marek Dziewiecki
Grzegorz Górny
Piotr Grzybowski
Jakub Jałowiczor
Grzegorz Kasjaniuk
Prof. dr hab. Grzegorz Kucharczyk
Siostry Klaryski z Sitańca
Ks. prof. dr hab. Robert Skrzypczak
Ks. Jacek Stefański
Mec. Krzysztof Andrzej Wąsowski
Archiwum MI w Niepokalanowie

Wydawnictwo Ojców Franciszkanów Niepokalanów
ul. Ojca Maksymiliana Kolbego 5
96-515 Teresin
tel. 46 864 22 08
wydawnictwo.niepokalanow.pl

Niepokalanów
niepokalanow.pl
kontakt@niepokalanow.pl

Redakcja nie zwraca niezamówionych materiałów i zastrzega sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów oraz zmiany ich tytułów bez uprzedniego powiadomienia autora.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

RYCERSTWO NIEPOKALANEJ
Militia Immaculatae

NA OKŁADCE: Fragment tryptyku *Niepokalana, św. Franciszek, św. Maksymilian*, Pietro de Pezzatis i Aldo Marzi, 1891 i 1973. Oryginał znajduje się w bazylice św. Franciszka w Sienie
Fot. O. Krzysztof Maria Flis OFMConv

Przesyłka niestemplowana. OPŁATA POBRANA
Umowa z Pocztą Polską S.A.
ID 234817/W Nadano w FUP Sochaczew 1

Wydawnictwo Ojców Franciszkanów
NIEPOKALANÓW, 96-515 TERESIN
F Polska – Pologne – Poland

Siódme objawienie Matki Bożej w Fatimie – 15 czerwca 1921 r.

Dnia 15 czerwca 1921 r. Matka Boża Różańcowa objawia się Łucji w Fatimie po raz siódmy. (Matka Najświętsza ukazywała się nieopodal Fatimy, dokładnie w Cova da Iria – po polsku: Dolina Pokoju).

ŁUCJA TAK WSPOMINA W SWOIM DZIENNIKU TO OBJAWIENIE:

„Na kolanach, przewieszona przez płotek otaczający ziemię, żywiącą błogosławiony dąb skalny, na którym spoczęły Niepokalane stopy Matki Bożej, pozwoliłam płynąć łzom obfitym, prosząc Matkę Bożą o wybaczenie, że tym razem nie jestem w stanie ofiarować Jej tego umartwienia, tej ofiary, która wydawała mi się być ponad siły [red.: wyjazd na zawsze z rodzinnej miejscowości i udanie się do Porto].

Przypomniał mi się ten piękny dzień 13 maja 1917 r., gdy wypowiedziałam moje «tak», obiecując przyjąć wszelkie cierpienia, jakie Bóg zechce nam zesłać. I to wspomnienie było niczym światło w głębi mojej duszy i jak zgryzota, która nie dawała mi spokoju, wyciskając z mych oczu strumienie łez. (...)

Jestem pewna, że Twoje macierzyńskie spojrzenie śledziło z Nieba moje losy i w ogromnym zwierciadle Światła, którym jest Bóg, widziałaś walkę tej, której obiecałaś szczególną opiekę: **«Nigdy cię nie opuszczę, moje Niepokalane Serce będzie twoją ucieczką i drogą, która cię zaprowadzi do Boga».** I oto, tak bardzo oczekiwana, raz jeszcze zstąpiłaś na ziemię i poczułam Twą przyjazną dłoń, Twój macierzyński dotyk na ramieniu. Podniosłam wzrok i ujrzałam Ciebie, to byłaś Ty, Błogosławiona Matko, podawałaś mi dłoń i wskazywałaś drogę. Twoje usta otworzyły się i słodki tembr Twego głosu przywrócił światło i pokój mojej duszy: **«Przychodzę tu po raz siódmy. Idź, podążaj drogą, którą Ksiądz Biskup chce cię prowadzić, taka jest wola Boga».**

Powtórzyłam wówczas moje «tak», teraz jednak o wiele bardziej świadomie niż 13 maja 1917 r. I kiedy znów wznosiłaś się do Nieba, w mgnieniu oka przemknęły mi w duszy wszystkie te cuda, które w tym miejscu miałam okazję ujrzeć zaledwie cztery lata temu. Przypomniałam sobie moją ukochaną Matkę Bożą z Góry Karmel i w tej chwili poczułam łaskę powołania do życia zakonnego i karmelitańskiej klauzury”.

Następnego dnia Łucja opuściła swoją rodzinną wioskę i udała się do ochronki w Vilar, w Porto, gdzie została przyjęta 17 czerwca.